

# Wieści znad Orzyca

Nr 12(80)

ISSN 2080-024X

grudzień 2013 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpkz.pl

www.naszkrasnosielc.tpkz.pl



## Wprowadzenie

### Przyszedłeś do nas

Przyszedłeś do nas taki cichy  
Jak cichy bywa dziecka sen  
Przyszedłeś do nas taki mały  
Jak mała wielkość nasza jest

Przyszedłeś do nas taki biedny  
Jak biedny jest zimowy dzień  
Przyszedłeś do nas taki prosty  
Jak prosty jest uśmiechu gest

Przyszedłeś do nas jako życie  
Aby ukazać życia sens  
Przyszedłeś do nas jako światło  
Co nocy mrok rozproszyć chce

Przyszedłeś do nas jako prawda  
Aby oczyścić z kłamstwa nas  
Przyszedłeś do nas jako wiosna  
Aby obudzić życie w nas

Jesteś tutaj  
Pośród morza łez  
A myśmy Ciebie nie poznali  
Z Betlejem życia precz wygnali

*ks. Szczepan Borkowski*

## Wigilii czar...

Jak co roku przed Świętami Bożego Narodzenia odbyło się „Spotkanie oplatkowe”, którego organizatorami byli Wójt Gminy Krasnosielc, Ośrodek Pomocy Społecznej oraz Gminny Ośrodek Kultury. Spotkanie wigilijne odby-

spraw i obowiązków, aby wspólnie spędzić grudniowe popołudnie. W czasie spotkania był również moment na wspólne śpiewanie kolęd, w którym z ochotą wzięli udział wszyscy zebrani. Uczestnicy tegorocznego „Spotkania



## Szanowni Czytelnicy

Miesięcznik Wieści znad Orzyca oraz kwartalnik Krasnosielckie Zeszyty Historyczne wydawane przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, przygotowywane są w całości w ramach wolontariatu. Wszystkie prace przy tych wydawnictwach wykonywane są przez Zespół Redakcyjny oraz Współpracowników nieodpłatnie i bezinteresownie. Jedyne koszty, jakie ponosimy to druk, i tak np. wydrukowanie minionego 32 stronicowego wydania Wieści kosztowało 1144,50 zł.

Wszystkie osoby, które chciałyby uczestniczyć w tych obywatelskich na wskroś działaniach, zapraszam zarówno do pisania na naszych łamach, jak i uczestniczenia w finansowaniu druku. Wsparcie finansowe prosimy kierować na konto TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu.

Od ukazania się na początku lipca br. w Wieściach, pierwszej pisemnej informacji zawierającej prośbę o wsparcie finansowe druku Wieści, na konto bankowe TPZK wpłynęło 19 wpłat – składam wielkie podziękowanie dla Darczyńców za wsparcie tej obywatelskiej inicjatywy. W błędzie jest ten kto myśli, że wsparcie Wieści skromną wpłatą, np. 50 zł - nic nie da, właśnie takie dowody dają siłę do pracy nam – piszącym i tworzącym Wieści, bo są one dowodem wartości naszej pracy i potrzeby jej kontynuacji.

Naprawiamy naszą codzienność, między innymi wspierając tych, których działanie nam się podoba.

*Z góry bardzo dziękuję w imieniu TPZK  
Sławomir Rutkowski*

*Prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej*

ło się 10 grudnia br. w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Krasnosielcu.

Pracownicy socjalni witali zaproszonych gości, którymi w większości były osoby w „srebrnym” wieku oraz osoby samotne. Dyrektor GOK-u pani Beata Heromińska rozpoczęła uroczystość krótkim przemówieniem, a następnie pan Tomasz Olszewik złożył wszystkim świąteczno-noworoczne życzenia i zachęcił do wzajemnego dzielenia się oplatkiem. W organizacji całego przedsięwzięcia bardzo pomogły wolontariuszki z Zespołu Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu, które przygotowały stół wigilijny, częstowały zgromadzonych przygotowanymi smaczkami oraz czuwały, by gościom niczego nie brakowało.

Choć do Świąt Bożego Narodzenia zostało jeszcze trochę czasu wszystkich zgromadzonych ogarnął już wyjątkowy świąteczny nastrój. Przyozdobiony stół, oplatek, wigilijne potrawy, mieniące się lampki na choince oraz przyjemna melodia kolęd sprawiły, że zapanowała cudowna, magiczna atmosfera. Wszyscy uczestnicy spotkania na chwilę zatrzymali się w codziennym natłoku

oplatkowego” spędzili czas na wspólnym pałaszowaniu przygotowanych potraw wigilijnych, rozmowach oraz wymianie spostrzeżeń i wrażeń.

Za wspólnie spędzony czas, miłą atmosferą oraz pamięć zaproszeni goście podziękowali organizatorom.

*Irena Kurzac*

*Kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej*

*Radosnych i pogodnych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz wielu szczęśliwych chwil,  
sukcesów  
i wszelkiej pomyślności  
w nadchodzącym  
Nowym Roku  
swoim Czytelnikom  
życzą  
Wieści znad Orzyca*



## Warsztaty malarskie

Zima za pasem, wieczory stają się coraz dłuższe, a my rozdrażnieni krótkim dniem zmieniamy boki siedząc w fotelu i oglądamy bzdurne seriale albo klikamy bez sensu myszką komputera. Dlatego z wielkim zaciekawieniem poszedłem do Gminnego Ośrodka Kultury w Krasnosielcu na pierwsze „spotkanie” z malarstwem, zorganizowane w ramach warsztatów plastycznych. Proponowane zajęcia to cykl kreatywnych spotkań artystycznych wykorzystujących technikę „oleju”. Realizowany program został stworzony w ten sposób by każdy uczestnik mógł poznać, czym jest malarstwo, rysunek i kompozycja. Jako jeden z uczestników stwierdzam, że jest to znakomity sposób na zorganizowanie czasu wolnego dzieci, młodzieży i dorosłych.

Udział w krasnosielckich warsztatach zadeklarowało około 30 osób podzielonych na dwie grupy wiekowe. GOK zagwarantował uczestnikom profesjonalną opiekę artystyczną. Zajęcia prowadzi pani Stefania Skibińska-Bystrek, wioletnia nauczycielka plastyki, organizator-



ka warszawskiej Galerii Twórczości Dzieci i Młodzieży. Jej prace mieliśmy okazję oglądać niedawno na wystawie w GOK-u. Pani Stefa-

nia jest osobą aktywną, bardzo energiczną, która nie lubi bezczynności. „Codziennie rano budzę się z radością, że dany mi jest kolejny dzień i wierzę, że dużo jeszcze przede mną. Nie zmaruję ani godziny”. I w takim właśnie stylu prowadzi zajęcia. Wprost zaraża nas swoją pasją! Poprzez naukę i zabawę poznajemy możliwości środków wyrazu plastycznego takich jak: punkt, linia, plama. Dowiadujemy się jak dzięki nim zbudować przestrzeń na dwuwymiarowej powierzchni kartki, jak stworzyć nastrój w rysunku, co znaczą pojęcia perspektywa, horyzont, martwa natura, kompozycja, jak rysować światło, cień i na czym polega utrzymanie proporcji. A wszystko to pod czujnym okiem pani Steni. „W każdym tkwi ukryty potencjał i każdy potrafi malować. Trzeba tylko spróbować i nie bać się!” Rzeczywiście, już po dwóch spotkaniach widać efekty naszej pracy. A co będzie po zakończonych warsztatach? Myślę, że będzie przepiękna wystawa połączona być może z aukcją! Na pewno mile Waszaskoczymy, o czym informuje trzymając w dłoni pędzel...

*Tomasz Bielawski*

## Zwierzęta – Nasi Przyjaciele

Pod takim hasłem Publiczna Biblioteka Samorządowa w Krasnosielcu w ramach obchodów Światowego Dnia Zwierząt ogłosiła konkurs plastyczny skierowany do dzieci, i tych najmłodszych, i tych troszkę starszych. Konkurs trwał od początku października do połowy listopada bieżącego roku. Zgodnie z regulaminem przebiegał w 3 kategoriach wiekowych – pierwsza dla przedszkolaków, druga dla uczniów klas I–III i trzecia, dla uczniów klas IV–VI. Na konkurs wpłynęło aż 175 prac wykonanych różnorodnymi technikami plastycznymi. W ostatnich dniach listopada zebrała się Komisja Konkursowa w składzie: Maria Krzykowska – przewodnicząca oraz członkowie: Beata Heromińska i Tomasz Bielawski. Komisja bardzo wnikliwie obejrzała wszystkie prace i przyznała 40 nagród i wyróżnień. W kategorii przedszkolaków wyróżniono 10 maluchów. Są to: Zuzanna Libchaber, Aleksandra Grabowska, Tomasz Mydło, Michalina Mamińska, Paweł Siemiątkowski, Natalia Osowska, Kamila Wejner, Szymon Krajewski, Olga Wójcik i Wiktoria Mizerek. W kategorii drugiej nagrodzone zostały następujące osoby: I miejsce –



Łucja Sendal, Konrad Jurczewski, Zuzanna Załęska, Paweł Gozdek, II miejsce – Michał Wróblewski, Damian Gołota i Dorota Kęszczyk, III miejsce – Oliwia Ferenc, Katarzyna Glinka. Wyróżnienia otrzymały – Agnieszka Olkowska, Maciej Michałak, Oliwia Piórecka, Aleksandra Napierkowska, Oliwia Płuciennik i Paulina Goździewska. W trzeciej kategorii wiekowej nagrody otrzymali: I miejsce – Mar-

tyna Jasińska, Zuzanna Pliszka, Paweł Szymański, Adam Gwiazda, Adam Rosiak, Mateusz Gwiazda i Patrycja Domurad, II miejsce – Damian Gwiazda, III miejsce – Jagoda Graczyk, Natalia Ryłka, wyróżnienia – Natalia Bastek, Karolina Mrozek, Adam Perzanowski oraz Wiktoria Domurad.

11 grudnia w Gminnym Ośrodku Kultury odbyło się uroczyste podsumowanie konkursu. Uczestniczyło w nim około 150 dzieci z całej gminy. Osoby nagrodzone otrzymały z rąk członków komisji nagrody rzeczowe ufundowane przez Publiczną Bibliotekę Samorządową w Krasnosielcu, zaś wszyscy biorący udział w konkursie nagrody pocieszenia. Organizatorzy przygotowali też wystawę, na której wyeksponowano wszystkie zgłoszone prace. Dodatkową atrakcją był występ profesjonalnych aktorów z krakowskiego teatryku „Urwis”, którzy przedstawili interaktywny spektakl pt. „Królik Bugs”. Dzieci brały czynny udział w przedstawieniu oraz występowały w niektórych scenach razem z aktorami. Ich uśmiechnięte buzie świadczyły o tym, że spektakl bardzo im się podobał.

*Krystyna Wierzbicka-Rybacka*



## Wigilia w Amelinie

W niedzielę 15 grudnia w budynku remizy w Amelinie odbyło się spotkanie wigilijne zorganizowane przez członkinie miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich i druhów amelińskiej jednostki OSP. Na uroczystość przybyli między innymi Mirosław Augustyniak – radny Sejmiku Mazowieckiego, Danuta Szewczak – kierownik Biura Lokalnej Grupy Działania „Orzyc – Narew”, Urszula Dembicka - specjalistka ds. informacji i promocji Regionalnego Ośrodka Europejskiego Funduszu Społecznego w Ostrołęce, Małgorzata Bielawska – radna



Gminy Krasnosielc, Maria Rzecznik – miejscowy przedsiębiorca oraz ksiądz Szczepan

Borkowski – proboszcz parafii Amelin. Gości przywitał prezes jednostki OSP w Amelinie Jan Kaczyński oraz „śpiewająca” Dorota Kowalczyk (KGW), która swoją pastoralką wprowadziła wszystkich w świąteczny nastrój. A potem, jak to na wigiliach bywa, był opłatek, życzenia, wspólne koledowanie, postna kapustka, kluski z makiem i dużo, dużo innych smakołyków. Zrobiło się jak w domu, i nie ma się co dziwić, bo Amelin przyzwyczaił już nas do swojej gościnności i serdeczności. Dziękując za wspaniałą atmosferę, te kilka słów skreślił...

Tomasz Bielawski

## „Link do przyszłości”

„Link do przyszłości: Młodzi. Internet. Kariera”, to nazwa ogólnopolskiego projektu Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego. Jego celem jest wspieranie młodych ludzi z małych miejscowości w planowaniu ich przyszłości zawodowej z uwzględnieniem nowych technologii i gospodarki opartej na wiedzy. Projekt objęty jest patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Ministra Pracy i Polityki Społecznej.

Publiczna Biblioteka Samorządowa w Krasnosielcu już po raz drugi wzięła udział w ww. projekcie. Po raz pierwszy uczestniczyła w I rundzie, w styczniu bieżącego roku i zorganizowała wówczas spotkanie młodzieży klas maturalnych z Łukaszem Anwajlerem. W II rundzie na spotkanie zaproszony został sympatyczny 26-latek – Karol Olczak. Nasz gość to bardzo młody przedsiębiorca, laureat stypendium General Electric, specjalista do spraw integracji i wdrażania zaawansowanych systemów do zarządzania sieciami telekomunikacyjnymi.

Spotkanie odbyło się w szkole i uczestniczyło w nim 25 osób. Byli to uczniowie ostatniej klasy gimnazjum. Mieli okazję porozmawiać z młodym, inspirującym profesjonalistą, poznać drogę do sukcesu oraz dowiedzieć się, jaką rolę w jego pracy odgrywają nowe technologie. Młodzież wzięła też udział w qu-



izie, który pozwolił im zorientować się w aktualnej sytuacji i trendach na rynku pracy.

Ciekawa opowieść młodego człowieka, który znalazł odpowiedni dla siebie zawód, jest zadowolony ze swojej pracy oraz zarabia odpowiednie pieniądze wywarła duże wrażenie na naszych gimnazjalistach. Wszyscy zapamiętali jego słowa, że „nie ma nic gorszego, niż mieć

pracę, której się nie lubi”. Wszyscy też zgodzili się ze stwierdzeniem, że „kluczowym zadaniem stojącym przed młodym człowiekiem jest wybór właściwego zawodu, który da w przyszłości i satysfakcję z wykonywanej pracy i pieniądze”.

Krystyna Wierzbicka-Rybacka

## Posłowanie to służba

Rozmowa *Wieści znad Orzyca* z **Panem Andrzejem Kanią**, posłem na Sejm RP VI i VII kadencji, reprezentującym okręg siedlecko-ostrołęcki.

**Tadeusz Kruk:** Czy ubiegając się pierwszy raz o mandat posła w 2007 r., wiedział Pan wystarczająco dużo na temat pracy w parlamencie, czy też może było pewne zaskoczenie, a może nawet rozczarowanie po pomyślnych wyborach?

**Andrzej Kania:** Wiedziałem czym zajmuję się Sejm, ale nie wiedziałem jak odbywa się to technicznie, jak tak naprawdę pracuje Sejm. Można powiedzieć, że nie wiedziałem jak Sejm „chodzi”. Dzisiaj wiem, że to żmudna, trudna i bardzo odpowiedzialna praca. Że to służba Ojczyźnie i Polakom.

**T.K.:** Jak Pan wspomina swoje pierwsze kroki w gmachu na Wiejskiej w roli posła?

**A.K.:** Zawsze pierwsze kroki w coś nowego są niepewne i ostrożne. Także i w przypadku

moich pierwszych kroków w Sejmie tak było. Dzięki temu, że mam zdolności do szybkiego przystosowywania się, poszło szybko i bez bólu, bez większych wpadek.

**T.K.:** Parlament to brzmi dumnie i dostojnie, niektórzy twierdzą, że brzmiało. Kto ma rację?

**A.K.:** Parlament powinien budzić szacunek i powagę, ale dzisiejsze media, szukając sensacji, nie uznają „świętości” w myśl zasady „im przywalisz ważniejszemu tym jesteś lepszy”. Pomimo tego, wielu Polaków z należytym szacunkiem i godnością spogląda na Parlament.

**T.K.:** Jak poseł Andrzej Kania, stosując szkolną skalę ocen, ocenia swoją dotychczasową 6-letnią pracę w Sejmie?

**A.K.:** Praca w Sejmie to czteroletnie kadencje, oceniane w kolejnych wyborach przez wyborców. Mnie, po czterech latach pracy w Sejmie, wybrano ponownie. Ocenę swojej pracy zawsze zostawiam wyborcom...

**T.K.:** Czy to, czyli Pańskie odczucie, jest zgodne z odczuciem wyborców?

**A.K.:** Ludzie zawsze oczekują od posła więcej i więcej i to jest normalne. Dzisiejsze posłowanie różni się diametralnie od tego, które

było kiedyś, chociaż w świadomości ludzi niewiele się zmieniło. Nadal uważa się, że poseł może wszystko załatwić poprzez wykonanie jednego telefonu, czy to zbudować drogę czy też załatwić pracę. Na szczęście to już było. Rolą posła jest stanowienie dobrego prawa, które polepszy życie ludzi.

**T.K.:** „Słowo wróblem wyleci, a wróci wołem”- przestrzega przysłowie przed konsekwencją, m.in. obietnic bez pokrycia. Czy zdarzyło się Panu, w parlamentarnej karierze, wpaść we własne sidła?

**A.K.:** Nie składam obietnic bez pokrycia, chociaż często mówimy co nas boli lub czego nam brakuje. Naszemu subregionowi ostrołęckiemu potrzeba jeszcze sporo np. obwodnicy Ostrołęki czy Makowa Mazowieckiego czy też przywrócenia budowy elektrowni w Ostrołęce. Jednak z obwodnicami Olsztyna czy Poznania nie wygramy. Podobnie jest z elektrownią, gdzie trudno znaleźć odpowiedź na pytanie, skąd wziąć 5 miliardów złotych na tę inwestycję. W niedługim czasie wiele jednak się w tych kwestiach wyjaśni...

**T.K.:** Czym powinien charakteryzować się kandydat na parlamentarzystę?

**A.K.:** Takie pytanie trzeba zadać wyborcom. Kogo, o jakich cechach preferują w swoich wyborach. Pewnie kilka takich cech mam, skoro mnie dwa razy wybrano, ale co się podobało moim wyborcom we mnie, nie wiem ☺.

**T.K.:** Co decyduje o efektywności pracy posła? Czy powszechna, np. medialna rozpoznawalność jest pomocą, czy przeszkodą?

**A.K.:** O efektywności parlamentarzysty na pewno decyduje pracowitość i mądrość, także życiowa. Z rozpoznawalnością bywa różnie, raz może pomagać, a innym razem przeszkadzać. Samo życie.

**T.K.:** Ile czasu zajmuje Panu przygotowanie się do zabrania głosu na mównicy sejmowej?

**A.K.:** To zależy od tematu debaty. Jeśli są to sprawy, którymi zajmuję się na co dzień w parlamencie, to mam sporą wiedzę i potrzeba mi czasu ewentualnie na przeanalizowanie dodatkowych analiz i ekspertyz. Jeśli jest to jakiś nowy dla mnie temat, to kilka nocy trzeba poświęcić...

**T.K.:** Posel to - według Pana - zawód, misja, powołanie, służba, a może przygoda życia?

**A.K.:** Posel to po trosze każde z tych określeń ale najbardziej pasujące to służba.

**T.K.:** Jak podchodzi Pan do spotkań z wyborcami: a) lubię je, b) unikam ich - i dlaczego?

**A.K.:** Bardzo lubię spotkania z wyborcami, bo lubię bezpośrednio słuchać ludzi, i bezpośrednio usłyszeć czego od nas, parlamentarzystów oczekują. Moja formacja - Platforma Obywatelska - wzięła odpowiedzialność za nasz Kraj, za naszą Ojczyznę 6 lat temu. Po 4 latach sprawowania tej odpowiedzialności Polacy ponownie powierzyli nam tę zaszczytną i bardzo odpowiedzialną służbę. Ale dlatego, że właśnie wsłuchujemy się w to, czego ludzie od nas oczekują i w miarę możliwości staramy się te postulaty wdrażać w życie.

**T.K.:** „Jak lubisz to co robisz, to się nie narobisz” - co Pan na to w odniesieniu do pełnionej funkcji?

**A.K.:** Praca parlamentarzysty jest bardzo ciekawa, ale i bardzo odpowiedzialna. Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie lubię tej pracy. Ale w tym wypadku powiedziałbym parafrazując - Jak lubisz być parlamentarzystą to się i narobisz.

**T.K.:** Obserwując zmagania niektórych posłów o kolejne reelekcje, odnoszę wrażenie, że chęć jak najdłuższego zasiadania w ławach poselskich towarzyszyła im już od początku pierwszej kadencji. Czym to jest podyktowane?

**A.K.:** Polityka podobno jest jak narkotyk i chyba coś w tym jest, chociaż sam osobiście tego nie odczuwam. Zanim zostałem parlamentarzystą, dawałem sobie bardzo dobrze radę w biznesie i wiem, że potrafię znaleźć się w nim ponownie. Wielu polityków, także tych lokalnych, bez polityki przestanie normalnie życiowo funkcjonować.

**T.K.:** Parlamentarzysta, podobnie jak polityk, sportowiec czy aktor jest ciągle w rozjazdach - spotkania, konferencje, wyjazdy, w tym zagraniczne itp. Jak Pan radzi sobie z życiem na walizkach?

**A.K.:** Często śmieję się i porównuję swoje życie parlamentarne do życia cygańskiego. Praca w parlamencie odbywa się w cyklach dwutygodniowych tzn. tydzień w parlamencie,



Posel Andrzej Kania

tydzień w terenie, naprzemiennie. Od sześciu lat tak naprawdę prowadzę dwa domy, bo inaczej się nie da. Życie na walizkach jest trudne, ale ktoś powie - cierp ciało boś chciało i taka jest prawda.

**T.K.:** Jak przeciętny poseł znosi dyscyplinę partyjną podczas głosowania, które, mówiąc kolokwialnie, mu nie leży?

**A.K.:** Nie ma z tym problemu, gdyż w Klubie Parlamentarnym mamy do siebie zaufanie, a to jest najważniejsze. Nie ma takich posłów, którzy zajmowałiby się wszystkimi sprawami i znali założenia wszystkich projektów ustaw sejmowych. Stąd też każdy z nas zajmuje się czymś innym, ale głosujemy właśnie razem. Dyscyplina jest bardziej przypomnieniem niż dyscyplinowaniem. W sprawach światopoglądowych nie ma dyscypliny i to jest duża wartość naszego Klubu.

**T.K.:** Czemu zdarzają się posłom pomyłki w naciskaniu „guzików” podczas głosowania? Pośpiech, presja, roztargnienie?

**A.K.:** Pomyłki zdarzają się wszystkim i wszędzie, także parlamentarzystom. Przyczyny są dokładnie takie same jak w innych życiowych tego typu przypadkach - presja, pośpiech a często i gapiostwo.

**T.K.:** Istnieje przekonanie, że poseł, chroniony immunitetem, wszystko może. A jaka jest prawda?

**A.K.:** Już mówiłem, że poseł kiedyś był pewnie „drugi po Bogu” i wszystko praktycznie mógł załatwić. Dzisiaj każdy czyha jak „przywalić” władzy czy posłowi. Obojętnie jak, aby dokuczyć, ośmieszyć czy zadrwić. Jest to naganne i zwykły brak normalnej przyzwoitości. Immunitet jest głównie po to, aby chronić opozycję przed rządzącymi. Przypomnę, że były już czasy tzw. wczesnoranne, kiedy to władza w obecności kamer przechodziła po ludzi o szóstej rano, często niewinnych. Dobrze, że nie trwały zbyt długo, i że jest immunitet, bo może zaczęliby przychodzić i po ówczesną opozycję parlamentarną.

**T.K.:** Co Pan sądzi o posłach zmieniających podczas kadencji przynależność partyjną? Gdzie ich wiarygodność, gdzie przedwyborcze obietnice?

**A.K.:** Różnie można oceniać takie zachowanie, ale przypomnę, że poseł jest reprezentantem ludzi i Posłem Rzeczypospolitej, a nie zakładnikiem kogokolwiek. Jeżeli uważa, że może lepiej służyć Ojczyźnie i Polakom w innym miejscu politycznym to właśnie tak się zdarza a wyborcy ocenią takie postępowanie.

**T.K.:** „Cena za wójtowanie jest wysoka” - stwierdził przed rokiem w wywiadzie dla *Więści* wójt Kadzidla Dariusz Łukaszewski. A jaka jest, Pana zdaniem, cena za posłowanie?

**A.K.:** Cena za posłowanie jest bardzo wysoka. Przede wszystkim posłowanie, czyli służenie Ojczyźnie, odbywa się kosztem rodziny i najbliższych. To właśnie oni najbardziej odczuwają to, że jest to zajęcie, jak ja to mówię, 25 godzin na dobę. Poza tym nie ma życia prywatnego, żadnej prywatności. Niejednokrotnie najbliżsi są szykanowani i dokucza się im. Osobiście uważam, że Rodzina to świętość i nigdy nie tykam rodzin i bliskich moich adwersarzy politycznych.

**T.K.:** Czy podczas maratonu głosowań w parlamencie nie trafiają się głosy na chybił trafił?

**A.K.:** Mamy do wyboru trzy guziki, a niekiedy cztery i więcej (przy głosowaniach wielokrotnego wyboru), i nie wiem czym kierują się inni posłowie podczas głosowań. Ja zawsze wiem co głosuję, a tym samym wiem, jak głosować.

**T.K.:** Jak czuje się poseł przemawiający do opustoszałej sali, niezależnie od przyczyny absencji?

**A.K.:** Pusta sala plenarna wcale nie oznacza, że posłowie nie pracują. Przypomnę, że w Sejmie mamy 27 stałych Komisji, które pracują także podczas obrad Sejmu. Na sali plenarnej siedzi tylko po kilku przedstawicieli z poszczególnych Klubów, zajmujących się danym projektem ustawy, natomiast pozostali posłowie pracują w tych Komisjach. Ale media niestety przekłamują, pokazując pustą salę plenarną. W zdecydowanej większości jesteśmy przyzwyczajeni przemawiać do prawie pustej sali, mając w świadomości, że pozostali posłowie pracują w innych miejscach.

**T.K.:** Gdy podczas transmisji z Sejmu padają kolejne trzy- i czterocyfrowe numery druków sejmowych, zastanawiam się, jak poseł sobie radzi z górą papierów i tysiącami informacji? No właśnie, jak?

**A.K.:** Nie ma posła, który zajmowałby się wszystkim projektami ustaw, bo to nawet czasowo nie jest możliwe. A i pojemność pamięci człowieka także jest ograniczona. Każdy z posłów zajmuje się jakąś dziedziną i pracuje w danych Komisjach. Dzisiaj, w dobie komputerów, z logistyką druków parlamentarnych nie ma najmniejszego problemu. Zastanawiam się, jak to było kiedyś, kiedy nie było jeszcze tych wszystkich elektronicznych wynalazków?

**T.K.:** Od 12 lat jest Pan członkiem Platformy Obywatelskiej. Czy jest to pierwsza Pana przynależność partyjna?

**A.K.:** W Platformie Obywatelskiej jestem od samego początku, kiedy nie była jeszcze nawet partią a ruchem społecznym. Tworzyłem tę partię w Ostrołęce i powiecie od podstaw, utożsamiając się z jej programem i założeniami. Jako przedsiębiorca nie widziałem alternatywy politycznej dla siebie i stąd moje uczestnictwo w PO. Jest to moja pierwsza przynależność partyjna.

**T.K.:** Czy będąc członkiem partii - w Pana przypadku PO - można zachować nieskazany obiektywizm?

**A.K.:** Każdy człowiek swoje odczucia i wrażenia odnosi do czegoś. Podobnie jest i w polityce. Jedno jest pewne, każdy z nas posłów chce, żeby w Polsce było jak najlepiej i to jest normalne, chociaż drogi do tego dobrobytu są różne. Tym bardziej, że ilość pieniędzy budżetowych jest ograniczona. Tak więc polityka to wybór kolejnych realizowanych celów i po-

trzeb ludzi. I każdy z nas uważa, że obiektywnie to ma rację.

**T.K.:** Założmy, że z różnych powodów opuszcza Pan PO, to z którym z istniejących ugrupowań politycznych, byłoby Panu po drodze?

**A.K.:** Tak jak wspomniałem, jestem członkiem Platformy Obywatelskiej, bo utożsamiam się z jej programem, pomimo różnych ewaluacji i zakrętów. Nie ma dzisiaj na rynku politycznym partii, które są bliskie moim poglądom konserwatywno-liberalnym, oczywiście poza Platformą.

**T.K.:** Pod jakim numerem zasiada Pan w ławach poselskich?

**A.K.:** W ławach poselskich zasiadam pod numerem 201.

**T.K.:** Czy korzysta Pan z immunitetu w sprawach prozaicznych, np. podczas kontroli drogowej?

**A.K.:** Nie korzystam z ochrony immunitetu. Jeśli popełnię wykroczenie drogowe, staram się ponieść konsekwencje.

**T.K.:** Zastanawiam się, czemu politycy trwonią energię na jałowe waśnie międzypartyjne zamiast jej potencjał wykorzystać pro publico bono. Może ma Pan jakąś skuteczną receptę?

**A.K.:** Praca poselska to m.in. przekonywanie innych do swoich racji. Stąd też często jesteście Państwo świadkami długotrwałych debat w Sejmie. Wypowiedzi poselskie są ograniczane czasowo, np. jedna czy dwie minuty na wypowiedz. Ale kiedy weźmie się pod uwagę fakt, że w Sejmie zasiada 460 posłów, to te debaty „trochę” trwają. Uważam, że Sejm jest właśnie tym miejscem, gdzie powinno dochodzić do sporów politycznych, oczywiście z założeniem wypracowania jak najlepszych rozwiązań dla Polski i Polaków.

**T.K.:** *Jeśli jest tak dobrze, to czemu jest tak źle?* - pyta przeciętny Kowalski, mając na myśli m.in. wysokie bezrobocie, schorowaną służbę zdrowia, masową emigrację młodych, postępującą pauperyzację społeczeństwa, aferyzacje, rozchwianie obyczajów itd. Co Pan odpowiada sfrustrowanym wyborcom?

**A.K.:** Żyjemy naprawdę w trudnych czasach. Pomimo ogromnego rozwoju różnego rodzaju technologii, szczególnie informatycznych, wiele gospodarek światowych dopadł kryzys. Nie oparły mu się takie potęgi jak USA czy Japonia. Wiele gospodarek europejskich ledwo dyszy jak choćby Hiszpania. Grecja sięgnęła dna. Na tym tle Polska ma się dobrze. Obok Turcji jesteśmy państwem, które w dość dobrze pokonuje ten ogólnoswiatowy kryzys. Oczywiście mamy wiele problemów, jak zbyt duże bezrobocie, czy mniejsze dochody budżetu państwa, ale powoli wychodzimy już z tych problemów. Na lata 2014-2020 Unia Europejska przyznała Polsce ponad 105 miliardów euro. Jest to ogromny sukces obecnego rządu. Myślę, że powoli ponownie wschodzi mocne słońce dla Polski i Polaków.

Z szeroko rozumianą wolnością, o którą my Polacy tak długo walczyliśmy, wiąże się także i wolność obyczajowa. Uważam, że każdy ma prawo do swoich poglądów, przekonań i zachowań, pod warunkiem, że nie szkodzi nimi innym ludziom i nie obraża ich uczuć. Jako konserwatysta i tradycjonalista uważam, że Rodzina to mężczyzna i kobieta żyjąca i wychowująca dzieci w formalnym związku mał-

żeńskim. O tym wyraźnie mówi art. 18 naszej Konstytucji.

**T.K.:** Przed posłem drzwi urzędów i instytucji stoją otworem, a drzwi gabinetu posła przed statystycznym Nowakiem i Kowalskim też?

**A.K.:** Staram się, aby każdy zainteresowany mógł spotkać się ze mną i przedstawić swój problem czy przekazać mi swoje spostrzeżenia na dowolny temat. Obecnie prowadzę 5 biur poselskich – w Ostrołęce, Myszyncu, Baranowie, Makowie Mazowieckim i Pułtusku. W każdym z tych biur pracują ludzie, którzy mogą umówić ze mną spotkanie, lub wysłuchać zainteresowanych. Podstawowe biuro w Ostrołęce koordynuje prace pozostałych biur i pod nr telefonu 29/ 7606774 można umówić się w dowolnym biurze w dogodnym czasie. Nie zdarzyło się przez te 6 lat mojego posłowania, aby zainteresowana osoba nie spotkała się ze mną. Zainteresowanych zapraszam.

**T.K.:** Jak układa się Panu współpraca z parlamentarzystami z Ostrołęki, posłem Czartoryskim i senatorem Mamątowem?

**A.K.:** Znamy się dość dobrze zarówno z posłem Czartoryskim jak i senatorem Mamątowem, z którym kilka lat z powodzeniem współpracowaliśmy w Ostrołęckim Forum Gospodarczym. Jak na opozycję polityczną do siebie, oceniam nasze kontakty na dobre.

**T.K.:** Czy chętnie wypowiada się Pan w mediach?

**A.K.:** Jeszcze do niedawna miałem ogólnie dobre zdanie o mediach. Od niedawna różnicuję je względem tego, co reprezentują. Uważam, że media to pewna misja, którą niektóre z nich zatraciły. Zdarzenia czy wydarzenia można komentować i rozkładać na czynniki pierwsze. Niedopuszczalne jednak jest, aby je sztucznie tworzyć dla potrzeb medialnych. Niestety, dzieje się tak coraz częściej. Aż boję się w tym względzie wybiegać w przyszłość...

**T.K.:** Kto jest dla Pana autorytetem moralnym w zagalopowanym, skonfliktowanym, zbuntowanym, a jednocześnie zagubionym świecie?

**A.K.:** Nigdy nie ukrywałem i nie ukrywam, że jestem chrześcijańskim katolikiem i ta wiara i jej założenia są moim drogowskazem na życie. Nie będzie także zaskoczeniem, że Błogosławiony Jan Paweł II i sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński to moje autorytety największe i pierwsze. Jeśli chodzi o rynek, to często przywołuję Adama Smitha, Ludwiga van Misesa czy Friedricha Hayeka. Są to przedstawiciele szeroko rozumianego liberalnego rynku - i taki popieram.

**T.K.:** W swojej karierze zawodowej otarł się Pan o szkołę podstawową w Czernicach Borowych w charakterze nauczyciela (nb. Janina Sieklicka, patronka tej placówki, uczyła swego czasu w moim rodzinnym Drążdżewie). Czy potem nie marzył Pan o powrocie w pedagogiczne szeregi?

**A.K.:** Bardzo miło wspominałem swoje życiowe kroki w roli nauczyciela. Patrząc z perspektywy czasu, mogę powiedzieć, że były to 2 lata dużego doświadczenia. Każdy, kto nie był nauczycielem, uważa, że może nim być. Niestety, ale tak nie jest. Jest to bardzo trudny i odpowiedzialny zawód. Mam nadzieję, że pozostał po mnie miły ślad i miłe wspomnienia w tej Szkole.

**T.K.:** „Kurpie i Kurpiowszczyzna to moja duma i zadowolenie. Jestem dumny z tego, że

jestem Kurpiem” - napisał Pan w swoim życiorysie. Skąd taka fascynacja tym regionem?

**A.K.:** Dzisiaj, w dobie globalizacji, coraz więcej wagi przywiązuje się do własnej tożsamości. My, Kurpie, mamy czym się chwalić i szcycić, mamy swoją gwara, swoje tańce i śpiewy, wycinanki, potrawy a także to najważniejsze - przeświadczenie, że mamy swoją tożsamość, mamy coś swojego. I to jest piękne. Premier Tusk, będąc w 2006 roku w Ostrołęce, jeszcze jako nie premier powiedział, że „w Polsce są jeszcze trzy regiony z własną pełną tożsamością – Górale, Kaszubi i właśnie wy – Kurpie. Musimy Wam wszystkim pomagać, aby to podtrzymać i zachować”. I te piękno Kurpiowszczyzny z całą tradycją jest fascynujące.

**T.K.:** Od ćwierć wieku jest Pan mieszkańcem Ostrołęki. Przypuszczam, że Kurpiowszczyznę przemierzył Pan wzdłuż i wszerz, zna Pan jej historię, jej mieszkańców jej blaski i cienie. Co Pana, jako jej mieszkańca, na co dzień cieszy, a co zasmuca?

**A.K.:** Cieszy mnie szeroko rozumiane piękno ziemi kurpiowskiej z tym wszystkim, o czym mówiłem wcześniej. Zasmuca mnie, co już w paru miejscach publicznie wyartykułowałem, że poza zachowaniem i podtrzymywaniem wszystkiego, co kurpiowskie, brakuje dzisiaj młodych twórców kurpiowskich. Nie ma niczego nowego kurpiowskiego, czy to w tańcu czy śpiewie. My, jako Kurpie, nie mamy pomysłu na dzisiejsze czasy, aby obogacić naszą kulturę. Jeden Witek Kuczyński i Carniacy z Czarni, czy zespół Kurpianka-Cepelia z Kadzidla, czy zespół Zawady to stanowczo za mało.

**T.K.:** Czy posługuje się Pan dialektem kurpiowskim?

**A.K.:** Niestety, ale nie posługuję się dialektem kurpiowskim. Może jeszcze dane mi będzie się nauczyć...

**T.K.:** Zauważalna jest Pana obecność na podniosłych uroczystościach, co wymaga niezłej kondycji fizycznej i wysiłku intelektualnego - przemówienia, wystąpienia, wywiady, praca w blasku fleszy. To chyba czasem już ponad siły?

**A.K.:** Tak jak powiedziałem wcześniej, doba parlamentarzysty trwa 25 godzin, a niekiedy i dłużej. Do każdego wystąpienia czy uroczystości trzeba się przygotować, trzeba znać problemy danej społeczności, trzeba wiedzieć jak można je rozwiązać. Każde spotkanie czy wystąpienie publiczne wiąże się z wieloma rozmowami, z różnorodnymi problemami. Ludzie oczekują od posła, że im pomoże, a ja wychodzę z założenia, że poseł musi pomagać i staram się jak najwięcej pomagać, chociaż nakłady mojej pracy są ogromne.

**T.K.:** Pozwolę przytoczyć kolejny Pański cytat: „Rodzina to moja największa wartość i wiem, że zawsze, nawet w najtrudniejszych chwilach, mogę liczyć na Małgosię i Łukasza. Jesteśmy szczęśliwą rodziną i cieszę się, że zawsze mogę mieć wsparcie najbliższych”. Czyli tradycyjna, zdrowa, polska rodzina?

**A.K.:** Tak - jestem tradycjonalistą i konserwatystą. Tak jak mówiłem wcześniej, rodzina to kobieta i mężczyzna i dzieci, które wychowują w formalnym związku, aczkolwiek szanują inne spojrzenie na sprawy życia dwojga ludzi. Musimy pamiętać, że bodaj do 1971 roku uważano na świecie, że homoseksualizm to

choroba. Dzisiaj są ludzie, którzy uważają, że żyjące w związku dwie kobiety czy dwóch mężczyzn to rodzina. Mało tego, uważają, że mają takie same prawa jak rodzina zapisana w art. 18. naszej Konstytucji. Chcą wszelkich praw rodziny z adopcją dzieci włącznie. W moim widzeniu świata trudno to zmieścić...

**T.K.:** Jak Pan zagospodarowuje hipotetyczny czas wolny, np. niedziele i święta?

**A.K.:** Nie pamiętam wolnej niedzieli, ale jak się trafi, czy też święta, to spędzam je jak większość Polaków – na pewno kościół i msza święta, a później obiad w gronie rodziny i jakiś spacer, czy kino, czy też spotkanie ze znajomymi przy dobrej nalewce, którą najczęściej sam robię.

**T.K.:** W Pana biogramie wyczytałem piękną sentencję: *Tak żyć, żeby inni przeze mnie nie płakali.* I nadal jest Pan wierny tym słowom, słowom Matki?

Szanowni Państwo

Z okazji Świąt Narodzenia Pańskiego składam wszystkim Państwu płynące z głębi serca życzenia wszelkiej radości i pomyślności.

Niech te pełne miłości i ciepła Dziecię zstępujące na ziemię narodzi się na nowo w każdym z nas. Niech obdarowuje nas zdrowiem i siłą a naszą Ojczyznę niech ma w opiece każdego dnia.

Życzę również, aby nadchodzący Nowy 2014 rok okazał się lepszy od mijającego. Niech pozwoli nam wszystkim spełnić wszelkie plany, marzenia i zamierzenia. Niech przyniesie rozwiązanie wszystkich nurtujących problemów.

Andrzej Kania  
Poseł na Sejm RP

**A.K.:** Bardzo staram się, aby nigdy nikomu nie zaszkodzić, nikogo nie „nadepnąć”. Szacunek do drugiego człowieka jest jedną z największych wartości, które są mi najbliższe. Jeśli żyje się z tym przesłaniem na co dzień, to życie płynie jak z płatka. Uszanowanie i dobroć do drugiego człowieka wraca ze zwielokrotnioną siłą. Dzisiaj świat staje się coraz bardziej brutalny i jeśli sami siebie nie będziemy szanować, to zginiemy maranie.

**T.K.:** W tymże biogramie znalazłem kilka Pańskich zainteresowań, jak polityka, dobra książka, turystyka i piłka nożna. Jeśli turystyka to krajowa czy zagraniczna, indywidualnie czy z rodziną?

**A.K.:** Najbardziej lubię Mazury z ich całym bogactwem przyrodniczym. Tam staram się być jak najczęściej, szczególnie wiosną, w kwietniu i maju. Wtedy świat jest najpiękniejszy a Mazury najcudowniejsze. Uwielbiam wtedy podglądać ptaki, jak widać swoje gniazda, jak je pracowicie budują. Lubię także w gorące lipcowe dni poszaleć sobie motorówką czy w ciszy żagla podziwiać piękno naszych jezior. Jeżdżąc rowerem po leśnych ścieżkach, można czasami wypłoszyć stado saren czy podpatrywać żurawie. Drugim moim ulubionym miejscem wypoczynku jest Teneryfa - jedna z 13 wysp Kanaryjskich. Pomimo, że są to wyspy wulkaniczne, uważa się, że mają one najlepszy klimat do wypoczynku na świecie. Teneryfa ma bodaj 330 słonecznych dni w roku. Najczęściej bywam tam podczas naszej zimy, wtedy tam jest najprzyjemniej – 25 stopni ciepła w dzień i 18 w nocy. W mojej torbie podróży, czy to mazurskiej czy teneryfskiej, zawsze jest książka.

**T.K.:** A piłka nożna - czynna czy bierna?

**A.K.:** Na czynną piłkę nie mam za bardzo czasu, natomiast bierna jak najbardziej. Kibicuję Barcelonie i uważam, że jest to najlepsza

drużyna na świecie. Nasi piłkarze nie zachwycają, ale myślę, że jest to pokłosie złej organizacji piłki w Polsce. Niewiele kładzie się nacisku na pracę z młodymi piłkarzami, a to jest abecadło piłkarstwa. Sporo nadziei pokładam w nowym trenerze naszej kadry piłkarskiej panu Nawalce, ale czas wszystko pokaże.

**T.K.:** Jaką dobrą książkę poleciliby Pan Czytelnikom *Wieści*?

**A.K.:** Dobrych książek jest dużo i trudno czytelnikom *Wieści* polecić tę jedyną. Niemniej jednak w ostatnim czasie wiele mówi się i pisze, a tym samym przypomina historię Żołnierzy Wyklętych, żołnierzy antykomunistycznego podziemia, którzy nie godzili się na powojenną sowietyzację Polski. I właśnie z tego obszaru polecam:

*Żołnierze wyklęci niezłomni bohaterowie* – pani Joanny Wieliczka-Szarkowej, czy *Zygmunt Szendzielarz „ŁUPASZKO” 1910-1951* -

pana Patryka Kozłowskiego, czy jeszcze pana Jerzego Ślaskiego - *Żołnierze Wyklęci*.

Naprawdę fascynująca lektura, dotykająca naszej najnowszej historii.

**T.K.:** A propos naszego miesięcznika *Wieści* znad Orzyca - co Pan sądzi o takich, lokalnych, oddolnych inicjatywach?

**A.K.:** Uważam, że tego typu czasopisma, czy to tygodniki czy miesięczniki, są bardzo potrzebne, bo dotykają najbliższych, najprawdziwszych i najpilniejszych spraw zwykłych ludzi. Ich codzienności życia. Tak więc, Panie Tadeuszu, gratuluję Państwu, że jesteście, że się ukazujecie i życzę zwiększania czytelnictwa Waszego miesięcznika, a tym samym ciągłego zwiększania nakładu. Przy okazji dodam, że często przejeżdżam przez gminę Krasnosielec w drodze do rodzinnego Przasnysza. Kieruję się zazwyczaj na Drażdżewo, by móc podziwiać piękno okolicznych lasów na trasie przejazdu.

**T.K.:** To miło. Drażdżewo to także wieś o bogatej historii. Zapraszam więc Pana na nasz szlak miejsc pamięci narodowej, w tym na doroczny, czerwcowy biwak patriotyczny na Polską Kępę.

Panie Pośle, czego zwyczajowo życzy się politykom?

**A.K.:** Politykom z natury życzy się kolejnej kadencji no i jak wszystkim - dużo zdrowia i siły...

**T.K.:** Dziękuję Panu Posłowi za rozmowę i życzenia, i życzę również Wesołych Świąt w rodzinnej atmosferze, wspomnianego zdrowia i siły oraz pomyślności w Nowym 2014 Roku i pomyślnej reelekcji.

Tadeusz Kruk

## O sobie Andrzej Kania

**Kiedy patrzę w lustro, to widzę spełnionego i zadowolonego z życia mężczyznę, przed którym jeszcze sporo do zrobienia.**

**W ludziach najbardziej cenię uczciwość i prawdomówność a odrzucam fałsz i obłudę.**

**Dumny jestem z syna Łukasza absolwenta The University of Bradford, który przejął z do-brym skutkiem prowadzoną przeze mnie przez 17 lat firmę, i który ożenił się z jedną z najładniejszych Krakowianek, tak jak ja kiedyś oze-niłem się z jedną z najładniejszych Kurpianek.**

**O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że nie były aż tak optymistyczne jak moje życie.**

**Bliskie kontakty utrzymuję z rodziną i przyjaciółmi, na których zawsze mogę liczyć.**

**Przyjemność sprawiają mi długie dysputy mazurskie, a po nich spacer przy wschodzącym słońcu, nurzającym się radośnie w tafli jeziora.**

**Moją ulubioną porą roku jest wiosna, ponieważ otwiera kolejny rozdział życia każdego organizmu, no i przylatują bociany...**

**Gdybym miał nagle stać się jakimś zwierzęciem, to byłbym niezaspiającym w ziemie niedźwiedziem, który jest samodzielny i odważny, nie jest bojaźliwy, bez zaczepki nie atakuje i ma grubą skórę, oraz radzi sobie w trudnych sytuacjach.**

**Moją ulubioną pasją jest tworzenie, pielęgnowanie i ciągle upiększanie ogrodu. Jest to mój odpoczynek i relaks. Jest to jednocześnie zadowolenie z piękna tej najbliższej przyrody, którą dotykam, i którą sam „tworzę”. Poza tym ogród to miejsce spotkań i wypoczynku rodzinnego, gdzie śmiechy, harce i zabawy nie mają końca.**

**Gdy skończę 70 lat to przeczytam wszystkie książki, których teraz nie mam czasu przeczytać, a jest ich naprawdę sporo.**

Andrzej Kania

**SPLYWY ŁÓDKAMI  
CANOE**

Młodzianowo  
6 km od Makowa  
w kierunku na Przasnysza

Krzysztof Waszkiewicz  
tel. 29 717 47 75  
kom. 512 343 757

do wynajęcia 6 łodzi canoe – każda zabiera od 3 do 5 osób

Agroturystyka

**ŁAZOWIANKA**

Łazy 7 tel. 514 048 648 agrolazy@gmail.com

### Szkolni wolontariusze...

Cytując za wikipedią „wolontariat to – dobrowolna, bezpłatna, świadoma praca na rzecz innych lub całego społeczeństwa, wykraczająca poza związki rodzinno-koleżeńsko-przyjacielskie”. Bardzo ważne jest by już na wyrostek czynienia dobra i pomagania potrzebującym wdrażać od najmłodszych lat. Dlatego należy bardzo wysoko cenić działania szkół i wolontariackich o czym relacjonują nasi stali szkolni „redaktorzy”.

W Szkole Podstawowej w Drążdzewie odbył się Dzień Wolontariusza. W mailu otrzymanym ze szkoły czytamy:



„Z racji przypadającego 5 grudnia Międzynarodowego Dnia Wolontariusza w dniu imienin św. Mikołaja, 6 grudnia, w szkole w Drążdzewie odbył się uroczysty apel, który poprowadziła pani Maria Cieszewska – opiekunka Szkolnego Koła Caritas. Pani Maria przybliżyła nam postać i działalność św. Mikołaja - biskupa z Miry. Św. Mikołaj od młodości wyróżniał się nie tylko pobożnością, ale także



wrażliwością na biedę i niedolę bliźnich. Po śmierci rodziców swoim znacznym majątkiem chętnie dzielił się z potrzebującymi. Opowiedziała o działalności Szkolnego Koła Caritas, o potrzebie pomagania innym, wrażliwości na potrzeby ludzi znajdujących się w trudnych sytuacjach życiowych. Zachęciła też do zbierania zużytych znaczków pocztowych i wrzucania ich do specjalnej skrzynki, jako pomoc dla misjonarzy. Pierwszacom podarowała obrazki przedstawiające postać św. Mikołaja.”

Ze Szkoły Podstawowej w Drążdzewie i krasnosielckiego gimnazjum dostaliśmy też krótkie relacje z podsumowania akcji „Szlachetna Paczka”

W ramach tej akcji uczniowie nauczyciele i pracownicy szkół „wspólnie przygotowali paczki dla wybranych rodzin z naszej gminy. Zbierano żywność, środki chemiczne, ubrania, przybory szkolne, zabawki i ubrania. Wszystko zapakowano do wielu „SZLACHETNYCH PACZEK i przekazano je potrzebującym rodzinom.

Panie Małgorzata Piórecka i Weronika Chojnowska napisały do nas o kolejnej akcji charytatywnej przeprowadzonej w Zespole Szkół w Krasnosielcu. Piszą one :

„W dniu 13.12.2013 roku zakończyła się akcja charytatywna pod patronatem Świetlicy Szkolnej i Szkolnego Klubu PCK, która przebiegała pod hasłem „Podziel się darem płynącym z serca”. W akcji udział wzięli uczniowie



gimnazjum, wychowankowie świetlicy oraz prywatni darczyńcy: Sklep Lider Market. Z zebranych produktów zostały zrobione paczki, które następnie przekazano do Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Krasnosielcu. Paczki zostały przekazane najbardziej potrzebującym rodzinom. Za przyłączenie się do akcji bardzo serdecznie dziękujemy”

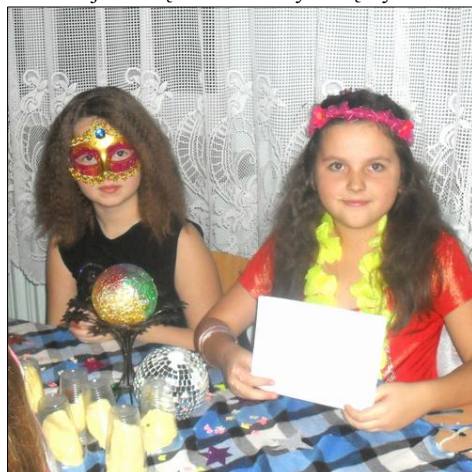
Redakcja i czytelnicy też dziękują za takie szczerne działania Brawo!

*Mirosław Chodkowski*

### Andrzejki, Mikołajki...

Andrzejki, Mikołajki ... to tradycyjne święta szkolne, o czym z rozzerwieniem pamiętają również nasi starsi czytelnicy. Tym razem otrzymaliśmy jakże sympatyczne relacje z tych imprez, które zostały zorganizowane przez Szkołę Podstawową w Drążdzewie: W pierwszej z nich opowiada Samorząd szkolny :

„W środę 27 listopada 2013 r. w Szkole Podstawowej w Drążdzewie odbyła się dyskoteka



andrzejkowa zorganizowana przez Samorząd Uczniowski pod kierunkiem pani Hanny Kęszczyk.

**Szlachetna Paczka  
mogła się zadziać w naszej gminie  
tylko!  
dzięki Szlachetnym Sercom darczyńców**

Bardzo serdecznie pragnę podziękować wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowywanie pomocy dla osób znajdujących się w trudniejszej sytuacji. Po raz drugie udowodniście Państwo, że macie otwarte i czułe serca. Sprawiliście swoim szlachetnym gestem, że obdarowane rodziny uwierzyły w to, "że będzie lepiej".

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia, życzę Państwu, by okazane dobro wróciło i umocniło Państwa w przekonaniu, że "więcej jest radości w dawaniu, aniżeli w braniu".

*Beata Heromińska*

Specjalnie przygotowany został na tę okazję „pokój wróżb”, gdzie każdy z bawiących się mógł sobie powróżyć i poznać swoją „przyszłość”. Było lanie wosku, można było poznać swój przyszły zawód, dowiedzieć się jak na imię będzie miała przyszła sympatia. Na ogół nikt nie traktuje wróżb poważnie, to tylko zabawa, chociaż czasem się sprawdza. Dyskoteka andrzejkowa to nie tylko wróżby. Pod czujnym okiem nauczycieli przygotowany został pokaz „Mody andrzejkowej”. Wyobraźnia naszych uczniów jest nieprzewidywalna, stroje



były bardzo wyszukane. Wśród modeli i modelek można było spotkać wiedźmy, wróżki, czarodziejki, królowe, zwierzęta, czy też postacie z różnych bajek. W tym dniu nie

zabrakło gier i zabaw ruchowych, tańców w rytmach ulubionych hitów muzycznych. Odbyły się konkursy - kto jak najszybciej zje paczka nie dotykając rękami oraz kto najszybciej zje jabłko na sznurku bez użycia rąk.

Dzieci bawiły się świetnie, w tańcu naśladowały ruchy samolotu, skakały na jednej nodze, czy też trzymały się za nosy. Wszyscy miło spędzili czas i zadowoleni z bagażem andrzejkowych wrażeń wrócili do domów. Zabawa była świetna i niezapomniana!”

Druga impreza odbyła się u przedszkolaków. Czytamy o niej, że:



„6 grudnia to dzień, na który dzieci z niecierpliwością czekają na odwiedzinę Mikołaja. Przedszkolaki z Drażdzewa przygotowywały się do tego dnia cały tydzień, nasłuchiwały czy zapuka do ich drzwi.

W grupie „Biedronek” okazało się, że kiedy wrócili do sali po śniadaniu, prezenty - słodycze i zabawki już na nie czekają. Dzieci dowiedziały się, że Mikołaj miał bardzo dużo pracy i nie mógł na nie poczekać, ale zaprosił wszystkie do Zielonego Marketu. Ponieważ na

dworze szalała śnieżycą, dzieci nie mogły skorzystać z zaproszenia, dlatego udały się na to spotkanie z rodzicami w drodze do domu.

Dzień ten pełen był wrażeń i atrakcji. Było mnóstwo zabawy i radości. Rodzice przygotowali też słodki poczęstunek. Przy wspólnym stole dzieci zjadały pyszne babeczki i lukrowane pierniczki.

„Truskawki” w tym dniu poznały historię Świętego. Miały też poczęstunek, na którym próbowały wielu smakowitości. Były babeczki,

pierniczki, ciasteczka i cukierki. Mikołaj zostawił też dla nich drobne upominki. Dzieci bawiły się przy muzyce o tematyce świątecznej i zimowej. Jednak najwięcej radości wśród dzieci wywołał padający za oknem śnieg... Zdaniem dzieci to najlepszy prezent od Mikołaja” ...naszym zdaniem też!

*Mirosław Chodkowski.*

## Anioły Aniolki Anioleciki ...i nowi czytelnicy

6 grudnia w szkole podstawowej w Drażdzewie oprócz Mikołajek odbyły się jeszcze dwie imprezy. w liści opisującym pierwszą z nich czytamy:

„6 grudnia w szkole podstawowej w Drażdzewie odbyło się rozstrzygnięcie wśród przedszkolaków 5- i 6-latków konkursu: *Anioły*



*Aniolki Anioleciki.*

Dzieci przyniosły wykonane przez siebie zrobione aniołki. Celem konkursu było:  
- poznanie prawdy, że każdym opiekuje się Anioł Stróż,  
- nabycie umiejętności odmawiania modlitwy,  
- zrozumienie przez dzieci, że aniołowie czuwają nad ludźmi.”

Drugi tekst opisuje uroczystość pasowania na czytelnika:

W piątek 6 grudnia 2013 r. w Szkole Podstawowej w Drażdzewie odbyło się Święto Bi-



blioteki Szkolnej i pasowanie pierwszoklasistów na czytelnika.

Uroczystość uświetniły swoją obecnością pani Barbara Kluczek - dyrektor szkoły, pani Krystyna Wierzbicka-Rybacka - dyrektor Publicznej Biblioteki Samorządowej w Krasnosielcu, pani Krystyna Suchołbiak - pracownik filii Publicznej Biblioteki Samorządowej w Drażdzewie oraz uczniowie wszystkich klas i nauczyciele.

Program artystyczny pod kierunkiem szkolnego bibliotekarza pana Michała Walaska przygotowali uczniowie z klasy piątej. W barwnym i bajkowym przedstawieniu zaprezentowali przygody różnych, znanych dzieciom bohaterów baśniowych i jak to w bajkach bywa nie zabrakło Królowej, Kopciuszka, Czerwonego Kapturka, Wilka, a nawet pojawił

się Kubuś Puchatek, który przeczytał dzieciom baśń o Kopciuszku. Przedstawienie zachwyliło publiczność, która klaskała i bawiła się wspólnie.

Podczas drugiej części uroczystości pierwszoklasiści odpowiadali na pytania oraz rozwiązywali zagadki, po czym w uroczysty sposób zostali przyjęci do grona czytelników. Najważniejszym momentem całej uroczystości było złożenie przyrzeczenia przez pierwszoklasistów i sam fakt pasowania na czytelnika biblioteki szkolnej.

To duże przeżycie dla małych dzieci. Na pamiątkę otrzymały dyplomy pasowania na czytelnika oraz książeczki ufundowane przez panią Krystynę Wierzbicką-Rybacką.

*Mirosław Chodkowski*

## Final konkursu ekologicznego

11 grudnia na sali gimnastycznej w Drażdzewie odbył się II etap gminnego konkursu ekologicznego pt. „Świecę przykładem, nie śmieć”. Wystartowało w nim 40 najlepszych uczniów z 4 szkół podstawowych w gminie Krasnosielc. Konkurs odbywał się w dwóch kategoriach: klasy I - III i klasy IV - VI. Testy nie były łatwe, ale było o co walczyć. Główną nagrodę stanowiły rowery, za II miejsce uczniowie otrzymali e-booki, a za III - lornetki. Każda szkoła, z której uczniowie startowali w konkursie otrzymała telewizor, zestaw kina domowego i mikroskop.

Podczas, gdy komisja w składzie: Grażyna Rogala, Teresa Wierzbicka, Agnieszka Koterwas i Agnieszka Pokora, sprawdzała prace, uczniowie z klasy IV i V szkoły w Drażdzewie



zaprezentowali część artystyczną przygotowaną pod kierunkiem Hanny Kęszczyk.

Wśród publiczności zasiadli nie tylko uczniowie i nauczyciele z Drażdzewa oraz szkół biorących udział w konkursie, ale też goście: wiceprezes Wojewódzkiego Funduszu

Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Ryszard Dziadak, radny sejmiku województwa mazowieckiego Marian Krupiński oraz gospodarz gminy - wójt Paweł Ruszczyński.

W kategorii klasy I-III zwyciężyli:

1. Szymon Kacprzyński
2. Katarzyna Glinka
3. Kacper Jurczewski

W kategorii klasy IV-VI zwyciężyli:

1. Wiktoria Andruchewicz
2. Barbara Szewczak
3. Aleksandra Rogala

Wszyscy laureaci konkursu otrzymali zestawy do badmintona, kredki, zakładki i pamiątkowe znaczki.

*Mirosław Chodkowski*



## Atrakcje dla drądzewskich przedszkolaków

Przedszkolaki z Drądzewa mają ostatnio sporo atrakcji o czym przekazujemy nam pani Alicja Mizerek-Pisze:



„12 grudnia 2013 r. przedszkolaki oglądały sztukę teatralną pt. „Krasnal łakomczuszek”. Była to historia krasnala, który bardzo lubił odżywiać się niezdrowo (pizza, chipsy, cola). Ciągłe był głodny i jadł coraz więcej. Dlatego też miał bardzo duży brzuszeczek. Był też bardzo niemiły dla swoich przyjaciół – króliczka i bo-

bra Bonifacego. Płatał im figle i sprawiał przykrości. Kiedy Hałabałę zaatakowała próchnica zaczął szukać pomocy. Musiał obiecać, że przeprosi bobra i królika, będzie zdrowo się odżywiać, będzie dbał o swoje zęby i kondycję fizyczną. Nasze przedszkolaki pokazały krasnalowi jak należy ćwiczyć, co należy jeść żeby być sprawnym i zdrowym. Wspólne zabawy i ćwiczenia zakończyły występ aktorów.” A po występach teatralnych przedszkolaki mogły zabawić się w „suchym basenie” o czym w następnej relacji:

„Nasza szkoła otrzymała wielką atrakcję dla dzieci - mini salon zabaw. Jest to suchy basen z piłeczkami. Przedszkolaki, w piątek, 13 grudnia 2013 r., po raz pierwszy miały okazję zabawy w tym miejscu.

Basen wykonany jest z trwałej, wytrzymałej tkaniny, wysoce odpornej na przetarcia. Jest to kwadrat 3x3 m z 5000 piłeczkami plastikowymi. Oczekujemy jeszcze na schody ze zjeżdżalnią, ułatwiające wchodzenie do basenu i zapewniające jeszcze doskonalszą zabawę. Już teraz dzieci są bardzo zachwycone bawiąc się piłeczkami. Poczują się jak w prawdziwym

salonie zabaw. Z pewnością chętnie będą tu przychodzić.

Dzieci potrzebują dużo ruchu i zabawa w ta-



kim miejscu z pewnością dostarcza im wiele atrakcji i radości.”

Wszystkim przedszkolakom i tym z Drądzewa i całej gminy życzymy jeszcze więcej podobnych atrakcji.

Mirosław Chodkowski

## Trzech Króli

Tę nazwę chętnie zaakceptowała ludność wiejska wielu narodów; oznacza ona dzień chrześcijańskiego Objawienia Pana, w liturgii określane jako Epifania. Święto to kończy okres dwunastu tzw. „pustych dni”, nazywanych też *Godami*, liczonych od pierwszego dnia Bożego Narodzenia, a odzwierciedlających w ludowym kalendarzu obraz wszystkich miesięcy całego roku. Dlatego też, nawet dziś, obserwując pogodę w tych dniach, wróży się na tej podstawie aurę następnych miesięcy. Niegdyś dla rolników było to prognozą albo dobrych plonów, albo nieurodzaju, od czego zależał ich los.

W tradycji ludowej święto Trzech Króli, kiedy to tajemniczy Mędrcy ze Wschodu złożyli Chrystusowi symboliczne, godne monarchy dary: mirrę, kadzidło i złoto – to tak zwany *Szczodry Dzień*. Specjalnie na ten dzień wypiekano – „*szczodraki*”, pieczywo obrzędowe z pszennej lub jęczmiennej mąki. Na pamiątkę tamtych zdarzeń placuszkami tymi chętnie obdarowywano przybywających z dobrymi życzeniami kołędników, rozdawano je także szopkarzom, chłopcom oprowadzającym maskary zwierzęce, przebierańcom.

*Szczodraki* miały niekiedy kształt rogala lub podkowy, nadziewane były kapustą lub serem. Nazywano tak też uformowane z ciasta postacie chłopczyków, byczków, owiec, baranów, jeleni, bywały też gwiazdy, rozetki, warkoczyki. Warto pamiętać o tych rytualnych ciastkach – przedstawiały one postacie, zwierzęta czy „znaki” o czytelnym w kulturze magicznej przesłaniu symbolicznym. Jednakże wraz z odchodzeniem w przeszłość myślenia magicznego, dobór tematów i motywów pozostawał w rękach gospodyni. Lepić więc zaczęto to, co wydawało się atrakcyjne albo godne pożąda-

nia: jeźdźców na koniach, chłopów z cepami, a nawet rowery i rowerzystów, motocykle, samochody. Zapomniano o magii, a skupiono się na urodzie ciastek i popisach kulinarnych gospodyni. Placuszków tych zaczęto zatem używać jako świątecznej dekoracji i prezentów przeznaczonych dla dzieci. Od tego czasu owe wypieki przestały służyć do praktyk magicznych – nie były to twarde ciastka, które trzeba było przechowywać na wypadek różnych zagrożeń (choroby, zarazy, klęsk żywiołowych). *Szczodraki* stawały się coraz smaczniejsze, słodsze, z bakaliami, zabawne w swojej figuratywności – były po prostu przeznaczone do zjedzenia, zwłaszcza przez dzieci.



To dawne pieczywo, jak i całe kołędowanie, a więcej same Godnie Święta skoncentrowane były wokół jednej naczelnej idei: zaklania urodzaju. Dlatego chodzący za *Szczodrakami* wygłaszali lub wyśpiewywali taką oto (albo podobną) orację:

*Pan Jezus nam się narodził, do piekła dróżkę zagroził;*

*A witajże, witaj, panie nasz, jużci po szczodrakach chodzić czas.*

*Szczodraki, placuszki powiadały nam:*

*Sliczna pani, piękna pani na stołeczku siadła,*

*I każdemu dzieciąteczku po szczodraczku dawała, dajcież i wy nam.*

*Jak nie macie szczodraczka dajcie chleba kram,*

*zapłaci wam Pan Jezus na ten święty Jan,*

*A my wozem nie jedziemy, co nam dacie, to weźmiemy;*

*Krótkie mamy kożuszki, pomarżły nam paluszki;*

*Jedni nago, drudzy boso, powłazili na piec w proso.*

Po wyśpiewaniu głosem podniesionym, jakby mową skandowaną mówili:

*Dziękujemy, dziękujemy, za kołędę panie,*

*Niech tu Boskie miłosierdzie w tym domu zostanie;*

*Niech tu Jezus i Maryja w tym domu przebywa,*

*Niech tu temu gospodarstwu wszystkiego przybywa.*

*Dziękujemy, dziękujemy Boskiej Opatrzności,*

*Zeście nam dali kołędę ze swej szczerości.*

Także tradycyjne, kołędnicze życzenia noworoczne były w swej istocie formułą zaklania urodzaju, plenności i dobrobytu:

*Żebyście byli zdrowi, weseli jako w niebie Anieli cały rok!*

*Żeby wam się darzyło, wodziło, kopilo i dyszlem do stodoły obróciło! cały rok!*

*Żebyście mieli pełne komory, pełne pudła i żeby wam gospodyni u pieca nie schudła!*

*Żebyście mieli żyto jak koryto, ziemniaki jak chodaki, buraki jak pniaki...*

*Tyle wólków, co w płocie kółków, tyle cieli-czek, co w lesie jedliczek*

*Tyle owieczek, co w lesie mróweczek...*

*I żeby gospodarz chodził pomiędzy snopkami jak miesiąc pomiędzy gwiazdami!*

Czego z całego serca życzy Państwu również - Danuta Szych

GLAZURA,  
TERAKOTA,  
PŁYTY GK,  
SZPACHLOWANIE,  
MALOWANIE,  
TYNKI OZDOBNE-  
ZMYWALNE.

ARTUR  
PŁOSKI  
696 045 196

## Dwulicowy Mikołaj

Kiedy przymknę oczy i w pamięci przewijają mi się moje, bardzo dawne młode lata, to słyszę i widzę Wigilię, Święta Bożego Narodzenia... To były czasy! Jako dzieci siedzieliśmy w zamrzniętych oknach i wyglądaliśmy przez wychuchane na szybie otwory, czy przypadkiem nie nadjeżdżają, ciągnięte przez renifery sanie, wypełnione prezentami. Jeśli usłyszeliśmy dzwonki śań i ujrzeliśmy za oknami Świętego Mikołaja, Dziadka Mroza czy innego świątecznego sponsora, to wiedzieliśmy, że prezenty są już prawie w zasięgu ręki. Kto był woźnicą tych śań z prezentami, było zależne od tego: kiedy, gdzie lub dla kogo miały być one dostarczone. Dla nas, dzieci, obojętne było, który z nich do nas przyjedzie. Najważniejsze było, czy cokolwiek nam przywiezie? Jeśli się spełniło to pierwsze marzenie, to pojawiło się następne: co dla nas przywiezie? Czekoladę, cukierki, pomarańcze lub banana... Chociaż, moment... Te owoce, chyba wtedy jeszcze w Polsce nie rosły... Ale nam, chłopakom, wtedy się śniły inne, akurat dostępne prezenty jadalne... albo plastikowy pistolet Hansa Klossa z serialu, a nie jakieś tam ciuszki, fatałaszkę, rękawiczki, czapeczki, na których widok dziewczynom świeciły się oczy! Ale to było kiedyś.

Dzisiaj te prezenty śnią się bardziej rodzicom niż ich małym dzieciom. Dzisiaj, to rodzice się głowią, jakie to dyspozycje wydać Świętym Mikołajom lub co samemu kupić, swoim najdroższym maleństwom. Problem polega na tym, że już wielu rodziców nie pamięta, jakie to prezenty przytargał Mikołaj (?) ich dzieciom w zeszłym roku, żeby nie wcisnąć im tego samego, i jaką to dzisiaj mamy, dziecięcómłodzieżową modę. Ta ostatnia wiadomość jest im bardzo potrzebna, żeby nie palnąć jakiejś antyunijnej gafy! Żeby to dziewczynom przypadkiem nie kupić jakiegos dziś niemodnego już ciucha lub lamusowych kosmetyków z wyprzedazy, albo chłopakom hulajnogi, staroświeckiego roweru lub motoroweru - zamiast dobrego skutera, motocykla lub samochodu. Dzieci by ich uznały za przestarzałych, nie dzisiejszych kłamatów, które żyją w swoich dawnych, przedwiecznych młodych latach. Ale takie problemy pojawiają się w rodzinach naszej klasy średniej, czyli klasy pracującej, strajkującej i ubezpieczonej. Problemy świąteczne klasy niższej, czyli rodziców dzieci bezrobotnych, dzieci rodziców bezrobotnych, dzieci i rodziców bezrobotnych naraz oraz rencistów i emerytów, są nam wszystkim, należącym do tej klasy, doskonale znane od wieku (czy już wieków?) naszej demokracji. Jakoś od lat nie udaje nam się zdać do klasy, chociaż trochę wyższej średniej. Nie, nadal siedzimy w podstawówce! Nie będę więc tu opowiadał baśni i innych bajek (są to odpowiedniki obietnic rządowych) o prezentach dla nas, gdyż są one powtarzane co roku, przez ludzi należących do tej klasy najwyższej i „przejadły” się nam już dokumentnie. Ale ciekawi mnie, jak to się dzieje u nich, w tych klasach wyższych, gdzie przewijają się ludzie rządzący, przedsiębiorcy,

gwiazdy kina i sportu lub posiadający krew błękitną, już od urodzenia? Tak wysoko swym nisko osadzonym wzrokiem rencisty nie sięgnę. Ale oglądało się telewizję, a ona wlezie i sięgnie wszędzie! Więc znów widzę spod przymkniętych oczu (albo już we śnie) piękne, dworskie salony, pełne pięknych par, oczekujących na prezenty i słyszę już kroki nadchodzącego Świętego Mikołaja! Ale słychać jest tupot, jakby tych Mikołajów szło wielu... Te dzwonki też brzmią jakoś inaczej... Jak kupa dzwoniących telefonów komórkowych! Chociaż drzwi są jeszcze zamknięte, to przebija zza nich, jakiś wielki blask! To musi być Wielki Święty Mikołaj! Z blaskiem światowej sławy! Taki to przytarga prezentów! Kiedy odzwierni w liberii, otworzyli te wrota na całą szerokość, ten blask oślepił mnie całkowicie! Dopiero po chwili oczy otworzyłem... i jeszcze



*Jak nie będziesz grzeczny,  
to Święty Mikołaj ci go przyniesie!*

szybciej je zamknąłem, gdyż to, co zobaczyłem, zdumiało mnie niepomiernie! Ten wchodzący olbrzym, ledwo się zmieścił w drzwiach. Miał na sobie tylko czapeczkę z pomponem Św. Mikołaja i nieliczy worek z prezentami, ale całą swoją posturą, przypominał mi... przedwiecznego Światowida, o którym kiedyś uczyliśmy się na historii! Nie pamiętam ile twarzy miał Światowid historyczny, ale ten wchodzący miał ich dwie - z prawej i lewej strony głowy! Miał też na nich założone, ciemne okulary. Jak on patrzy na wprost? Dokąd on idzie? Również z lewej i prawej strony, wchodzący Mikołaj (czy Światowid?), był otoczony wielką, dworsko-rządową świtą i gromadą dziennikarzy. To od nich bił ten blask! To błysk fleszy fotoreporterów, który z kolei odbijał się od pereł, diamentów, zegarków i innych drogocennych ozdób, którymi obwieszona była świta. Może to było powodem tych dziwnych dzwonek? Może to prokuratura tak do nich wydzwania? Może to dlatego, wchodzący olbrzym miał na obu obliczach, dwie pary ciemnych okularów? Chyba nie chciał od tego blasku stracić wzroku. Albo... może już nie widzi, albo... nie chce widzieć?! Chyba tylko diabli to wiedzą! W tej chwili, jedna ze służących, chyba marszałkini tego dworu, bo też była w liberii, zastukała swą wielką laską o podłogę i obwieściła wszystkim, że wchodzący gigant to: „Jego Wysokość, Król Kaczor Donald I”. Wszystkich obecnych na Sali pogięło od tej wiadomości! Chociaż wyglądało to jak... głęboki ukłon! Żaden z tych „pogiętych” nie spodziewał

się takiego podwójnego Mikołaja! Każdy z nich czekał na „swojego”, od którego można było otrzymać oczekiwany prezent! A tu wleź na tron władzy podwójny król - i Kaczor i Donald! Do tego ma tylko jedną czapeczkę Św. Mikołaja, jeden worek z prezentami i obaj niedowidzą lub nie chcą widzieć, bo noszą ciemne okulary! Obustronna świta nie wie, któremu uwierzyć i któremu przyklasnąć, aby na tym zyskać. Zamykają więc oczy i klaszczą, jak też i strzelają swoimi głosami wyborczymi - „na oślepi”! A nuż się uda?! Ale jak przyklasną i oddadzą głos-nie swojemu - to zadowolą go swoi! Jak przyklasną i oddadzą głos swojemu, a on ich w ogóle nie zauważy przez te ciemne okulary, to o prezentach mogą zapomnieć! Najlepiej jest klasnąć obydwóm! Zawsze któryś tam z nich, albo jeden z ich doradców to dostrzeże i prezent gotówkowy albo stanowisko wtedy - murowane! Wtedy można oddać głos bez strat osobistych i dodatkowo z prezentem! Kiedy tak się przyglądam tej całej scenierii na salonach i w kulturalach elity dworsko-polityczno-rządzącej, to się domyślam, czemu żaden z nich, nie dostrzega nas, będących jeszcze w klasach najniższych, aby nam zapewnić warunki chociaż podstawowe! Jak w szkole! Stoimy na wprost - ale za nisko, a król nosi głowę dumnie wysoko. Ma twarz z prawej i lewej strony, na nich ciemne okulary - to jak ma nas dostrzec? Więc idzie do przodu, nie patrząc pod nogi... Świta dworska wpatrzona jest w górę, w wybraną twarz króla i... też idzie za nim na oślepi! Chociaż wielu z nich biega wokół niego i spogląda w górę, oczekując łaskawego spojrzenia, obojętnie, z lewego czy prawego oblicza władcy. Może pogłuszcze i rzuci tekę lub „kość”. Więc kiedy mają rozglądać się wokół, szukając swoich podopiecznych z klasy niższej, którzy się płaczą pod nogami i tylko przeszkadzają w dworskiej etykiecie... Chyba już czas się obudzić i wrócić na Ziemię. Takie łażenie po wysokich sferach może w nas spowodować wysoką gorączkę i ciężkie zawroty głowy! Z zazdrości! Lepiej samemu się zająć świątecznymi prezentami, nie czekając na rządowe Św. Mikołaje, które mogą nas nie znaleźć albo niechący zdeptać, bo za nisko łażemy. Więc schodzę, po szczeblach swoich marzeń, na Ziemię. Najniżej, do swoich. Tam się czuję najlepiej, gdyż te klasy podstawowe znam dokładnie. Od podstaw! Dlatego, korzystając z okazji tegorocznych Świąt Bożego Narodzenia i Sylwestra, składam Wszystkim Czytelnikom, najlepsze życzenia szczęścia i zdrowia. Zaś niektórym z tych, tkwiących jeszcze razem z mną w tej klasie podstawowej, aby od jej podstaw mocno się odbili. W górę! Nadal wierzę, że wielu to się uda! Powodzenia!

126p-Nick

**JAJA ZE WSI**  
**NA NATURALNYM ZIARNIE**

DOSTAWY DO SKLEPÓW  
PRZY ODBIORZE  
W GOSPODARSTWIE  
zawsze dodajemy GRATISY

Grzegorz Sierak  
Drądzewo-Kujawy 10  
tel. 792 212 755

## Zima, po prostu zima

Zima to jedna z czterech pór roku w naszym klimacie umiarkowanym. Następuje bezpośrednio po okresie zwanym przedzimiem, w którym temperatura powietrza waha się w granicach 5-0° C z tendencją spadkową. Przedzime to najbardziej zachmurzony okres w ciągu całego roku. Zima rozpoczyna się



w momencie przesilenia zimowego - 22 grudnia, w najkrótszym dniu roku, i trwa do 20 marca, czyli do równonocy wiosennej. Terminy jej przyjscia i ustapienia mogą wypadać dzień wcześniej lub później, a w latach przejściowych jeszcze dodatkowo o dobę wcześniej. Jest to zima astronomiczna osadzona w ścisłe ramy czasowe. Słońce wchodzi w znak Koziorożca, a dzień systematycznie się wydłuża, kosztem nocy. Należą do niej w całości styczeń i luty oraz częściowo grudzień i marzec, a obowiązuje, oczywiście, czas zimowy.

Grudzień, pierwszy z zimowych miesięcy, kojarzy się zawsze z Bożym Narodzeniem - jednym z najbardziej rodzinnych świąt, z niepowtarzalnym nastrojem Wigilii, opłatka, choinki i kolęd, życzeń i prezentów. Ponadto grudzień i styczeń to także czas mikołajek, sylwestra, Nowego Roku, spotkań opłatkowych, Trzech Króli i karnawału. Czas podsumowań, wspomnień i refleksji, planów i nadziei... Od 1993 r. w pierwszą lub drugą niedzielę stycznia gra Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy pod dyktando Jerzego Owsiaaka. W lutym dochodzą jeszcze walentynki, w marcu Dzień Kobiet i... już koniec zimy!

Zima astronomiczna nie musi pokrywać się (i przeważnie się nie pokrywa) z zimą klimatyczną, gdyż ta przybywa niekiedy już w listopadzie z prawdziwym mrozem i śniegiem i potrafi zasiedzieć się znacznie dłużej niż przewiduje kalendarz. Średnio gości u nas trzy miesiące, podobnie jak jej koleżanki: wiosna, lato i jesień. Ale i tak może dać się we znaki. Chociaż co to jest w porównaniu z zimą syberyjską wspomaganą, przejmującym do szpiku kości wiatrem o nazwie buran, czy z zimą w Arktyce lub na Antarktydzie, gdzie mrozy sięgają 50-60 i więcej stopni Celsjusza?! - *Gorące serca zwalczą mróz!* - mawiał w takich sytuacjach nieodżałowanej pamięci redaktor Andrzej Zalewski z Ekoradia.

Bez wątpliwości zima jest zaprzeczeniem lata. Jak latem cała przyroda tętni pełnią życia, tak zimą spoczywa w odrętwieniu. Nieliczne zwierzęta zapadają w głęboki, zimowy sen. Należą do nich m.in. niedźwiedź, wiewiórka, świstak, jeż, borsuk i nietoperz. Jednak zdecydowana większość *naszych braci mniejszych* nie zasypia i - pomimo, że część z nich poczyniła jakieś zapasy na zimę - czeka na naszą pomoc. Według wierzeń, mocno zakorzenionych w naszej tradycji, niektóre zwierzęta w zimowy, wigilijny wieczór (24 grudnia) nawet proszą o nią ludzkim głosem... Ponadto przylatują do nas na spędzenie zimy m.in. gile, jemioluszki i sikorki oraz pewne gatunki ptactwa wodnego, np. kaczki i gęsi. Fakt tych odwiedzin potwierdza poetycko ks. Jan Twardowski:

*Zimą przylatują z północy*

*jemioluszki, gile, czeczotki  
podrzucone sierotki  
do Polski cieplej ciotki.*

Stąd każdej zimy ruszają akcje dokarmiania ptaków i zwierząt. Pojawiają się karmiki i pańniki napełniane przygotowaną na jesieni karmą. Wszyscy sympatycy akcji mają piękne pole do popisu.

Zresztą zima zimie nierówna. Każdy przypomina sobie zimy łagodne i te tzw. prawdziwe z siarczystym mrozem i zaspami po kolana i wyżej. Drugie, w przeciwieństwie do pierwszych, pozostają na długo w pamięci, ba, na zawsze. Z racji skrajności, o jednych i drugich, można śmiało powiedzieć, że takich przypadków to nawet *najstarsi górale nie pamiętają*.

Niektóre wyjątkowo srogie zimy w XX i XXI wieku otrzymały miano zim stulecia. Oto one: 1928/1929, 1939/1940, 1962/1963, 1978/1979, 1986/1987, 2005/2006, 2009/2010, 2011/2012. Dane o obecnej zimie 2013/2014 poznamy... wiosną. Prawdopodobnie nie przebiją długością tej z lat 1995/1996, kiedy pokrywa śnieżna zalegała od listopada do kwietnia. Natomiast z temperaturą i opadami może być różnie. Mamy już za sobą jej mocne wejście (5-7 grudnia br.), wspomaganie niszczycielskim orkanem Ksawery.



**Wnioskuje o natychmiastowe zwołanie specjalnej komisji, która wyjaśni brak bałwanów tej zimy!!!**

Często moi rozmówcy wracają do zim z czasów drugiej wojny, kiedy przejezdność dróg była egzekwowana szarwarkiem, czyli przymusową pracą na cele publiczne, w tym przypadku odśnieżaniem. Moje pokolenie również pamięta solidne zimy i ich opłakane skutki, kiedy topniejące śniegi powodowały podtopienia i powodzie. Tak było np. wiosną 1979 r. Teraz trudno sobie wyobrazić, że wówczas (kwiecień 1979) nie można było dostać się do zalanych wodami Narwi Ostrołki i Pułtusza. Że poziom wód Narwi osiągnął aż 6 metrów! Groźne okazały się także mniejsze rzeki, chociażby nasz Orzyc. Jego wezbrane wody, oprócz licznych podtopień, zniszczyły także drewniany mostek w Drażdzewie, za kościołem. Przeprawa ta, służąca *od zawsze* pieszym mieszkańcom Wólki Drażdzewskiej, Elżbięcina i Raków, pozostanie tylko wspomnieniem, gdyż nie podjęto jej odbudowy. Zniknęła z drażdzewskiego krajobrazu bezpowrotnie.

Właściwie żadna z pór roku nie budzi tylu emocji co zima. Na pewno jest niecierpiana przez kierowców, i bynajmniej nie tylko z racji wymiany opon z letnich na zimowe. Bywa natomiast oczekiwana i witana entuzjastycznie, szczególnie przez najmłodszych, ale po trzech

miesiącach jest tak samo radośnie przez nich żegnana. Nic dziwnego, jeśli odpowiada poniższemu rysopisowi z wiersza Marii Konopnickiej:

*Hu! hu! ha! Hu! hu! ha!*

*Nasza zima zła!*

*Szczybie w nosy, szczybie w uszy,*

*Mroźnym śniegiem w oczy prószy,*

*Wichrem w polu gna!*

Dlatego też w pierwszym dniu wiosny jej uosobienie, czyli kukła Marzanna, odpływa w siną dal z nurtem najbliższej rzeki lub płonie na stosie, ku uciesze, tym razem prawie wszystkich, bez względu na wiek. Lecz zanim to pożegnanie nastąpi trzeba się po prostu z zimą zżyć. Innego wyjścia nie ma. Problemu z tym nie mają na pewno morsy, czyli zwolennicy zimowych kąpiei w lodowatej wodzie. Na pewno nie mają go też osoby noszące nazwisko Zima, których jest w Polsce ponad 1600. Można je spotkać już w sąsiednich powiatach - ciechanowskim i pułtuskim.

Mając więc zimę za pasem i nie wiedząc, czy będzie mroźna, ostra i tęga, czy może łagodna, ciepła i beźśnieźna, trzeba się na jej przyjscie, nie wyłączając nawet z jej strony ataku, odpowiednio przygotować. Tak czyniono od zawsze mając na uwadze zimową odzież, zapasy żywności, opał i niezbędne sprzęty.

A gdy zasypie śniegiem chwytamy za miotły i łopaty. Oblodzone ścieżki i chodniki posypujemy piaskiem i solą. Podobnie robią, oczywiście przy użyciu wyspecjalizowanego sprzętu, drogowcy i inne służby odpowiedzialne za zimowe utrzymanie dróg i szlaków kolejowych. Normalnością jest widok pługów i piaskarek. I po każdym ataku zimy wraca jak bumerang krzywdzące narzekanie, że znów zima zaskoczyła, najczęściej drogowców. Nie muszą ich bronić, gdy przypomnę, że fizycznie nie są w stanie znaleźć się jednocześnie we wszystkich miejscach wymagających ich obecności. Przypomnę też, że niekiedy zamiast chwycić za telefon, może lepiej chwycić za łopatę i np. odśnieżyć chodnik przed swoją posesją...

Nie lada frajdę mają dzieci, zaczynając od zabawy w śnieżki i lepienie bałwana. Dołączają do nich dorośli. I nie sposób nie usłyszeć o śniegu zwanym zamiennie białym puchem, i o białym szaleństwie, i o tym, że ma dwóch identycznych płatków śniegu. W ruch idą narci, sanki, łyżwy i deski snowboardowe. Zapelniają się ślizgawki, lodowiska i wszelkie wzniesienia, górkę i pagórkę. Gdzieś tam przez zaspy śnieżne pomykają skutery śnieżne. Jak kraj długi i szeroki boczne drogi i leśne ostępy przemierzają tradycyjne kuligi z postojem na kielbaskę i bigos przy ognisku. Uczniowie, w ramach ferii zimowych, udają się na zimowiska. Tłumy zwolenników tzw. białego szaleństwa podążają w góry. Tętnią życiem szlaki narciarskie, na pełnych obrotach pracują ratraki, a górale liczą zarobione „dułki”. Jednak wszędzie należy zachować ostrożność, a w górach szczególnie należy pamiętać o zawsze groźnych lawinach, zaś na zbiornikach wodnych o grubości pokrywy lodowej. Tu warto przypomnieć, że niegdyś, tu i ówdzie, skute lodem rzeki, w przypadku braku mostu, skracali rolnikom drogę w dotarciu do stogów siana ustawionych na drugim brzegu. Transport odbywał się w konie zaprzężone do sań. Przy okazji należy dodać, że przed zimą pełne ręce

roboty mieli kowale specjalizujący się w podkuwaniu koni. Owszem, mieli, ale - po pierwsze - nie ma już tych typowych, wiejskich kuźni, i - po drugie - nie ma już koni! Można tylko z nostalgią wspomnieć przemyskający niegdyś, ośnieżoną, wiejską drogą, zaprzęg (śraska lub zajdki plus koń) z charakterystycznym dźwiękiem janczarów przy uprzęży, i powtórzyć za Marylą Rodowicz: *Ale to już było...* oraz *Dawne życie poszło w dal, dziś na zimę ciepły szal (...), tylko koni żal.*

O ile, w naszym klimacie, zamrznięta rzeka nie dziwi, to z dystansem odnosimy się do informacji sprzed wieków o całkowicie zamrzniętym Bałtyku. Zamrzniętym do tego stopnia, że możliwa była podróż saniami z Polski do... Szwecji, z postojami w rozłokowanych przy trasie karczmach! Puścić wodze fantazji zawsze można. Natomiast prawdą jest, że do walki z grubą pokrywą lodową, zarówno na rzekach jak i na morzach, wykorzystywane są potężne lodolamacze. Ich praca zapewnia ciągłość żeglugi zakłóconej mroźną zimą i zapobiega powodziom.

Zima to oczywiście sezon sportów zimowych różnej rangi, jak biegi, spartakiady, turnieje itd. Co cztery lata na czoło wysuwają się Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Pierwsze ZIO odbyły się w 1924 r. pod nazwą Tydzień sportów zimowych. Polacy biorą w nich udział od początku. Zdobyli dotychczas 14 medali. Pierwszy złoty medal zdobył Wojciech Fortuna w Sapporo (1972) skokiem na 111 m. Następne złoto, 38 lat później, wywalczyła biegaczka Justyna Kowalczyk w Vancouver (2010). Najwięcej medali, po cztery, mają na swoim koncie: Adam Małysz (3 srebrne i brązowe) i Justyna Kowalczyk (wspomniany złoty, srebrny i 2 brązowe). Dorobek medalowy Polaków może ulec zmianie już niedługo, bo podczas XXII ZIO w Soczi (7-23 lutego 2014). Oprócz skoków i biegów do zimowych dyscyplin sportowych należą m.in.: narciarstwo, saneczkarstwo, łyżwiarstwo, hokej, bobsleje, snowboarding. Od 1976 r. wielką popularnością cieszy się nasz rodzimy narciarski Bieg Piastów, rozgrywany, w międzynarodowej obsadzie, na Polanie Jakuszyckiej. Swoistym rodzajem zimowego sportu jest wędkarstwo podlodowe, polegające na łowieniu ryb bezpośrednio z przerebła. Z kolei himalajscy pocytujać sobie za punkt honoru zimowe wejścia na najwyższe szczyty Ziemi.

W języku staropolskim zima w liczbie mnogiej odnosiła się do czyjegoś wieku. Stąd na pytanie: *- Ile masz lat?* - odpowiadano żartobliwie: *- Tyle samo, co zim.* Od zimy pochodzą rzeczowniki, jak: ozimina, przedzimie, zimnica, zimno, zimokwiat, zimorodek zimotrwałość, zimowisko, zimowit, zimówka; czasowniki: przezimować i zimować; przymiotniki: ozimy, pozimowy, przedzimowy, zimny, zimotrwały, zimowy. Mogą być np. zimowe ferie, zimowa odzież i pogoda, zimowa parka (rodzaj puchowej kurtki z kapturem; anorak), zimowe żniwa (zbiór wierzby energetycznej), itp.

Zimę łatwo znaleźć w niezliczonej ilości wierszy i piosenek. Z rozbijającym sentymentem wypowiada się o niej niezapomniany Jeremi Przybora z *Kabaretu Starszych Panów*:

*Zima trudna, zima brudna,  
zima nuda -  
żaden bal.*

*Zima ziębi,  
zima gnębi,  
ale zimy, zimy żal.  
Zima mrozi,  
zima grozi,  
nie dowozi,  
w zaspach tkwi.  
Ale mimo  
zmarwień z zimą -  
żal tej zimy, zimy mi.*

Zagościła na stałe w literaturze i malarstwie. *Zima* to tytuł drugiego tomu powieści *Chłopi* Władysława Reymonta, *Zima naszej goryczy* to powieści Johna Steinbecka (obaj autorzy są noblistami). Przykładem trzeciej zimowej powieści jest *Siekierzada albo Zima leśnych ludzi* Edwarda Stachury. Z kolei *Zima miejska* to debiutancki wiersz (1818 r.) samego wieszca Adama Mickiewicza.

Zima to wdzięczny temat dla mistrzów pędzla (lista nazwisk jest imponująca). Uwiecznili ją na swoich obrazach m.in. Pieter Bruegel (starszy) (*Mysliwi na śniegu*), Vincent van Gogh (*Górnicy na śniegu - Zima*), Józef Chełmoński (*Krajobraz zimowy*), Julian Fałat (*Las w zimie*) czy Wojciech Górecki, który swoim obrazem dał wyjątkowo swojsko brzmiące tytuły: *Orzyk zimą i Stogi siana w Jednorozcu*.

Historycy dołożą jeszcze Pałac Zimowy w Sankt Petersburgu, zimową stolicę carów Rosji, melomani koncert nr 4 f-moll *Zima z Czterech pór roku* Antonio Vivaldiego, a kinomani filmy, np. *Zima* (USA, 1930) i *Zima w lesie* (niemiecki, 1936) oraz amerykańską aktorkę Madeline Rose Zima, znaną z serialu *Pomoc domowa*. Opozycjoniści z czasów stanu wojennego przypominają ówczesne antyrządowe hasło: *Zima wasza, wiosna nasza*. Treść nawiązywała do czasu wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, co miało miejsce w mroźną niedzielę 13 grudnia 1981 r.

Mówiąc o zimie nie sposób nie sięgnąć do paremiologii, gdzie aż roi się od zimowych przysłów. Dla przykładu garść tychże mądrości ludowych:

- *Byłoby lato dłuższe, żeby nie zima.*
- *Co lato uzbiera, to zima pożera.*
- *Dłużej świat zima ziębi, niż lato ogrzewa.*
- *Dopiero zimą można odróżnić biednych od bogatych.*
- *Gdy ciepło na Dominika [27 listopada, 20 grudnia], ostra zima nas dotyka.*
- *Gdy październik ciepło trzyma, zwykle bywa mroźna zima.*
- *Gdy się woda ścina i u gęsi pierś biała, będzie zima stała.*
- *Idzie zima - a tu nie ma.*
- *Jak niedźwiedź budę buduje, to zima się szykuje.*
- *Kiedy ptaki w zimę śpiewają, to w maju im dzioby pozamarzają.*
- *Kto latem pracuje, zimą głodu nie czuje.*
- *Kwiecień plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata.*
- *Na świętego Grzegorza [12 marca] idzie zima do morza.*
- *Nie pamięta krowa zimy, kiedy się lata doczeka.*
- *Od Fabiana i Sebastiana [20 stycznia] zima murowana.*
- *Od świętego Marcina [11 listopada] zima się zaczyna.*
- *Późna zima długo trzyma.*

- *Skrętnemu chomikowi i zima niestraszna.*
  - *Uratuj węża zimą, ukąsi cię latem.*
  - *Zima bez śniegu - lato bez chleba.*
  - *Zima starym dokucza, a młodych naucza.*
- Z przysłowiami świetnie korespondują poniższe zimowe aforyzmy:

- *Jeden bałwan zimy nie czyni.* (Władysław Grzeszczyk)
  - *Dlaczego się nam wydaje, że zima trwa dużo dłużej niż wszystkie inne pory roku?* (Bogumił Buczyński)
  - *Istnieją kwiaty, które kwitną nawet w zimie.* (Phil Bosmans)
  - *Dopiero zimą można powiedzieć, które drzewa są naprawdę zielone.* (John F. Kennedy)
  - *W zimie potrzebne jest ciepłe okrycie, w starości brak zmarwień.* (Sokrates)
  - *Zima jak troska, długo trwa, a lato jak szczęście, mija chwilą.* (Maria Rodziewiczówna)
  - *Zima jest piękna do pewnego stopnia...* (Celsjusza). (Tadeusz Gicgiel)
- Wprawdzie zdęgowanych zimą i zamrzniętych na kość nie da się ogrzać żadnym ciepłym słowem, niemniej warto zacytować, jakże rozbijające, wyjaśnienie ich utrapień zaczerpnięte z filmu *Miś* w reż. Stanisława Barei: *- Ja rozumiem, że wam jest zimno, ale jak jest zima to musi być zimno!*

Mimo to życzę ciepła i także pozdrawiam -

Tadeusz Kruk

## Roraty

Święta Bożego Narodzenia poprzedza Adwent. Trwa cztery tygodnie. Symbolizuje go wieniec adwentowy z czterema świecami. Pierwszą z nich zapala się pierwszego dnia Adwentu, a następnie na początku kolejnych tygodni. Jest to czas oczekiwania, przygotowań i modlitwy. Taką modlitwą są roraty, czyli poranna msza święta ku czci Najświętszej Maryi Panny. Wierni przychodzą do kościoła z lampionami. Na dworze jest jeszcze ciemno. W zależności od pogody może być mroźno i śnieżnie. Przed ołtarzem pali się świeca zwana roratką. Śpiewane są „Godzinki”.

O roratach opowiadał mi dziadek. Wspominał, że w Drażdżewie odprawiały się codziennie o wpół do siódmej. Z kościoła trzeba było zaraz spieszyć się do szkoły. Mówił też, że przeważnie było bardzo zimno i leżało dużo śniegu. Do tej tradycji, po długiej przerwie, powrócono w ubiegłym roku. Opowieści wydały mi się ciekawe. Postanowiłam w tym roku też uczęszczać na roraty. Odprawiane są tylko w soboty, o godzinie siódmej. Uczestniczy w nich kilkadziesiąt osób. Nastrój powagi podkreśla bardzo wczesna pora dnia. Wyczuwa się już wyraźnie przedświąteczną atmosferę.

Daria Kruk

## Zima na wsi

Zima to najgorsza pora roku. Choć wydawać by się mogło, że gdy nie było pracy w polu, to można było odpocząć. Pora zimowa rozpoczynała się prawie od Wszystkich Świętych, bo już nie raz był mały mróz. Święty Marcin /11.11/ na „białym koniu” przyjeżdżał prawie każdego roku. Śnieg, zawieje i zamiecie - to pogoda do świąt Bożego Narodzenia.

W okresie powojennym młócenie zboża cepami stawało się coraz rzadsze, bo „sprowadzono” z Prus - wtedy już z Ziemi Odzyskanych - różny sprzęt rolniczy, nawet maszyny do młócenia „danfy”. Mężczyźni mogli sobie odpoczywać. Poza „obrzędkiem” przy inwentarzu, naprawie sprzętów gospodarskich i domowych, należało do nich odśnieżanie podwórka i częściowo dróg, okresowe „wydostawianie” kartofli i przywóz siana ze stogów. Siano przechowywano w stogach na łąkach, bo w stodołach była słoma, która służyła i za podściółkę, i rżnięto ją na sieczkę dla koni, a nawet i bydła. Kto nie miał kierata do napędu sieczkarni, to prawie codziennie musiał rżnąć ręcznie słomę na sieczkę.

Gospodynie oprócz dwukrotnego w ciągu dnia gotowania - śniadania i „wieczerzy”, prania, sprzątanania, dopilnowywania dzieci - przełączyły len i wykonywały wszystkie prace od niego pochodne. A później robiły w krosnach, czyli tkwały płótna.

Zdawałoby się, że przy tych pracach nie było miejsca i czasu na śpiewy. Do Świąt było w miarę cicho. Ale od Wigilii w wielu domach śpiewano kolędy przez długi czas. Pomoce były „kantyczki” - książki, w których było bardzo dużo piosenek - kolęd. Szczególnie kobiety znały większość tekstów na pamięć, chociaż i mężczyźni radzili sobie nieźle. Pilnowano, żeby tych pieśni uczyły się i śpiewały je także dzieci.

Kazimierz Orzol

**Jumast**  
Handmade

Zaproszenia ślubne

i okolicznościowe: na Studniówkę, na I Komunię Św., na Chrzest Św., kartki urodzinowe i świąteczne

Wykonujemy również: albumy, winietki, zawieszki na butelki, tablice gości, menu, podziękowania dla gości.

Oferujemy również wykonanie pieczętek i wizytówek.

Agnieszka Więckowska

508 734 750

www.jumasthandmade.pl  
e-mail: jumast@wp.eu

## Mam dużo wspomnień...

Był rok 1938, miałam wtedy 5 lat. Chodziłam do przedszkola w Rakach, a właściwie do tzw. ochronki. Ochronka działała w szkole, podczas wakacji, kiedy dzieci szkolne miały wolne. Było nas dużo. Opiekowały się nami dwie panie, które uczyły, bawiły, wychowywały. Jedzenie (drugie śniadanie) przynosiłiśmy z domu, w koszykach. Każdy koszyk miał swój znaczek, żeby go było łatwo rozpoznać. Pani stawiała je na stole, a gdy przyszedł czas jedzenia, brała koszyk i pytała - czy? Wtedy dziecko się zgłaszało. I wszyscy jedliśmy ze smakiem. Ja pamiętam tylko jeden raz, co miałam w koszyku: była w nim bułka, buteleczka mleka i jajko.

Obiady były gotowane kolejką. Pamiętam, jak moja mama (druga mama, czyli macocha) i tata przyjechali w konia i przywieźli obiad. Była to zupa. Mama miała wtedy na sobie białe fartuch i białą chustkę na głowie. Czułam się wówczas najważniejsza, bo to przecież przyjechali rodzice.

Mój tata, Antoni Matjasik, był dwukrotnie żonaty, i dwukrotnie owdowiał. Pierwszą jego żoną była Zofia Wójcik z Kujaw - to moja mama. Miałam roczek, gdy zmarła. Drugą żoną taty, a moją macochą, była Marianna Polakiewicz z Lipy. Zmarła w marcu 1939 r.

Panie w ochronce uczyły nas tańców, piosenek i wierszyków. Mimo upływu tylu lat pamiętam wierszyk ze swej ochronki, Uczyłam go swoje dzieci i wnuki, gdy były małe. Oni pewnie już pozapominali, a ja wciąż go pamiętam. Oto on:

*O aniolku mi się śniło  
Miał skrzydełka takie duże  
A od buzi światłość biła  
A na głowie złote róże*

*Złotą gwiazdkę miał na czole  
Suknię z nieba błękitnego  
Jak aniołek siał na polu*



Leontyna Matjasik, Bytom, 1953

*Tyle złota tyle tego*

*Jak odchodził do nieba*

*Powiedział mi takie słowa*

*Bądź zdrowa moja dziecino*

*Jak umrzesz zabiorę cię do nieba*

W 1945 roku rozpoczął się, pierwszy po wojnie, rok szkolny. Kierownikiem szkoły w Rakach był pan Henryk Krzesiński. Do szkoły przysyłano dzieci i młodzież w różnym wieku. Ja miałam 11 lat, poszłam od razu do kl. III, ponieważ w wojnę uczono mnie w domu. Umiałam trochę czytać, pisać i liczyć. Uczyliśmy się czytać na książkach, jakie kto miał w domu. Ja uczyłam się z książki „Krzyżacy”. Zeszyty miałam uszyte z worków papierowych pozostawionych przez wojska niemieckie. Mój tata pociął taki worek, siostra wyprasowała papier (żelazkiem na duszę) i uszyto mi zeszyty. Żeby pismo było równe zrobiłam linie. Tornistry były również swojej roboty. Chłopcy mieli je wykonane z cienkich deseczek, z paskami do noszenia na plecach.



Nieistniejący już mostek na Orzycu za kościołem w Drażdżewie; pierwszy od lewej: Eugeniusz Ostrowski - mąż pani Leontyny

Dziewczyny nosiły książki i zeszyty w torbach uszytych z worków jutowych. Każda starała się czymś je przyozdobić, np. wyszyć jakiś kwiatek, przypiąć wstążkę.

Pan Krześciński ogłosił dzieciom, że zimą każdy uczeń ma przynieść, co dzień, po jednym drewnie do szkoły. Tak była ogrzewana każda klasa. Najważniejsze, że było nam ciepło i każdy się cieszył.

Po wojnie w szkole brakowało wszystkiego. Np. atrament był robiony z ołówków kopio- wych pozostawionych przez wojsko niemieckie. Nosiliśmy go w buteleczkach i kałamarzach. Najgorzej było zimą, bez rękawic. Często mieliśmy poplamione ręce, i książki, i te zeszyty z worków... Ubieraliśmy się różnie, w co kto miał. Jedni mieli ubrania za duże, inni za małe. Buty były też różne, przeważnie tzw. drewniaki.

Z pomocą dla Polski przyszedł Duński Czerwony Krzyż. Pamiętam jak dostaliśmy od Duńczyków paczki. Były tam ubrania, buty i przybory szkolne. Pan kierownik Krześciński dzielił to wszystko sprawiedliwie, jak tylko mógł. Każdy dostał prawdziwy zeszyt i prawdziwy ołówek. Ołówki były długie, toteż pan kierownik dzielił je (przerzywał nożem), żeby wszystkim starczyło, żeby było czym pisać. Każdy cieszył się i szanował te prezenty. Polska z Danią była zaprzyjaźniona, więc przyszła i pomoc medyczna. Przyjechali do Makowa duńscy lekarze. Objęli patronat nad szpitalem, leczili ludzi za darmo. To już była wielka pomoc, ponieważ po wojnie chorych było wyjątkowo dużo. Dzięki tej pomocy, nasz szpital w Makowie otrzymał imię Duńskiego Czerwonego Krzyża.

W 1948 r. pan Władysław Kocot, kierownik szkoły w Drażdżewie, zorganizował w wakacje klasę VI, ponieważ byliśmy wiekowo dorośli i każdy chciał jak najszybciej skończyć szkołę podstawową. Zapisano się bardzo dużo chętnych. Byli to uczniowie z Bagienic, Amelina, Grabowa i Raków, z Karolewa, z Lipy i Drażdżewa. Jednym z nich był Tadeusz Janowski z Bagienic-Tryłogi, bardzo dobry i pilny uczeń, później został księdzem. O drodze do kapłaństwa marzył już wtedy. Pamiętam, że w wypracowaniu na temat: kim chciałbym zostać, kiedy dorosnę - napisał odważnie, że chciałby zostać księdzem.

Na te zajęcia, do starej szkoły w Drażdżewie, chodziliśmy codziennie, pieszo, na skróty przez mostek za kościołem. Wychowawcą naszej klasy był pan Franciszek Dawid. Wspaniały nauczyciel, posiadał ogromną wiedzę z historii. Jego wykłady interesowały wszystkich uczniów. Lekcje były wyjątkowo ciekawe.

Po ukończeniu w 1949 r. w Rakach 7-klasowej szkoły podstawowej, zdałam egzamin do Liceum Pedagogicznego w Lidzbarku Warmińskim. Szkoła mieściła się przy ulicy Orła Białego. Z Raków było nas w tej szkole siedmioro: Wanda Krześcińska, Stanisława Bednarowska, Maria Dębek, Maria Stancel, Irena Bystrzak, Ryszard Skrobecki i ja. Byli też uczniowie z Elźbiecina (Apolinary Maszorek oraz rodzeństwo Wanda i Donat Linowscy), z Drażdżewa (np. Danuta Pogorzelska i Stefania Zduniak), z Przytuł i z Bagienic. Do domu było bardzo daleko, dlatego tęsknota za bliskimi nie miała granic. Często przed oczyma



Absolwenci szkoły w Rakach, kl. VII, 1949, Leontyna Matjasik - trzecia w środkowym rzędzie (z książką)

przewijały się obrazy z rodzinnych stron, do czego nawiązuje treść wiersza ze szkolnych lat:

*Ojcowski dom istny raj  
Dom Ojca niebieskiego  
Chociażbyś przeszedł cały świat  
Nie znajdziesz piękniejszego*

*Tu się dziecino pierwszy raz  
Do matki uśmiechnęłaś  
Tu Boga poznałaś  
Tu modlić się nauczyłaś*

*A gdy ci przyjdzie  
Wynieść się stąd  
I odejść w świat daleki  
Ojcowski dom w pamięci twej  
Niech pozostanie na wieki*

Tam, na Warmii, poznałam nowe środowisko. Poznałam kolegów i koleżanki, którzy tęsknili podobnie jak ja. Starałam się uczyć jak najlepiej, ale nie zawsze to mi wychodziło. Potem dostałam stypendium. Miałam dobry słuch, byłam uzdolniona muzycznie, więc uczęszczałam na lekcje muzyki (skrzypce). Zajęcia z gry na instrumentach strunowych prowadził dyrektor szkoły pan Emil Mysłowski. Ukończyłam je z wynikiem bardzo dobrym. Ale po ukończeniu klasy III postanowiłam pójść do pracy (czemu przeciwny był mój tata), żeby mieć własne pieniądze, żeby się też lepiej ubrać. Miałam wtedy 17 lat. I tak się stało. Pojechałam do siostry do Bytomia (dzielnica Karb). Tam pracowałam w wydziale oświaty i uczyłam się zaocznie. Rozwijałam także swoje pasje muzyczne - należałam do zespołu mandolinistów.

Po trzech latach wróciłam ze Śląska na Mazowsze, do Raków, do rodzinnej wsi. Założyłam rodzinę. Prowadziliśmy z mężem Eugeniuszem gospodarstwo rolne. Wychowaliśmy troje dzieci - Ewę, Andrzeja i Zenona. Doczekałam się dziesięciorga wnuków i cztery prawnuczki. W 2002 r. zmarł mój mąż. Nie żyje również córka Ewa (†2011) i syn Zenon (†2012)...

Po powrocie z Bytomia miałam propozycję podjęcia pracy pedagogicznej w Szelkowie. Zrezygnowałam z niej, natomiast przez pewien czas uczyłam w szkole w Rakach, w zastępstwie za panią Irenę Szewczak. Zamiłowania do szkoły i wiedzy pozostały mi do dzisiaj. Dużo czytam. Bardzo lubię przysłowia, ponieważ wiernie odzwierciedlają rzeczywistość. Podam kilka przykładów:

*Nie każdy chory, kto stęka.*

*Przy czystym sumieniu zaśnisz na kamieniu.*

*Przed złodziejem zamku nie ma.*

*Miesiąc styczeń - czas do życzeń.*

*Kto chce przyjąć gości, niech przez tydzień pości.*

Czasem sama też chwytałam za pióro i pisałam do szuflady, czego przykładem poniższy wiersz:

*Grzeczne dziecko, gdy wstanie -  
nie pyta o śniadanie,  
tylko prędko się myje -  
rączki, buzię i szyję.*

*I uczesze się pięknie,  
do paciorka ukłęknie -  
trzy rączki złożone,  
nie ogląda się w stronę.*

*Nie ogląda, nie kręci,  
bo ma zawsze w pamięci,  
że Pan Jezus jest wszędzie  
i za złe karać będzie.*

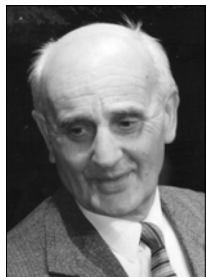
Potem, wśród codziennych zajęć, życie zleciało mi tak szybko, jak kula. Mam dużo wspomnień, miłych i wesołych, ale i tych drugich, smutnych i tragicznych, też nie brakowało...

*Dlatego staram się zapomnieć  
o złej i smutnej doli,  
o tym, co dręczy i boli.  
Zapomnieć o tym, co mówi świat,  
lecz pamiętać,  
że każdy człowiek jest bliźnim  
i każdy jest brat.*

*Wspomnień pani Leontyny Ostrowskiej  
z d. Matjasik  
wysłuchał Tadeusz Kruk*

## Zbieracz kurpiowskich perełek

Z pewnością życie i działalność tego kapłana zasługuje na obszerną powieść czy też na nie



zwykle interesujący film. Był przede wszystkim duszpasterzem. Ale nie tylko. Zebrał ponad dwa tysiące pieśni kurpiowskich, opublikował wiele rozpraw, napisał sztukę sceniczną „Wesele kurpiowskie”.

Można o nim powiedzieć, że był dla Kurpiów tym, kim dla polskiej kultury Oskar Kolberg. A przecież pracował na Kurpiowszczyźnie tylko niespełna dwa lata. Przyjrzyjmy się więc nieco bliżej drodze życia tego wielce zasłużonego księdza i jednocześnie znakomitego badacza ludowej kultury kurpiowskiej.

Władysław Skierkowski urodził się w rodzinie chłopskiej 12 marca 1886 r., we wsi Głuźek koło Mławy. Po ukończeniu szkoły ludowej uczył się najpierw muzyki u organisty Kwaśniewskiego w Mławie, a następnie, pod kierunkiem cenionego muzyka ks. Eugeniusza Gruberskiego, w Płocku. Jednocześnie pracował jako organista w kościele seminaryjnym. Nie tracił czasu. W wolnych chwilach uczęszczał do gimnazjum. Po dwóch latach nauki złożył pomyślnie egzamin i został przyjęty do Seminarium Duchownego w Płocku. Już jako alumn imponował pilnością i konsekwencją w postępowaniu. Wyróżniał się także subtelną wrażliwością na muzykę i śpiew. W seminarium mówiono o nim często, iż posiada duszę artysty. Ta właśnie cecha chyba najwięcej zażyła na jego całej późniejszej drodze życia.

Tuż po ukończeniu seminarium, we wrześniu 1912 r. podjął pierwszą pracę duszpasterską na stanowisku wikariusza w Dzierzgowie. Po niespełna roku, 31 lipca 1913 r., został przeniesiony na wikariat do Myszynca. Od razu „przyłnął” do Kurpiów. Urzekło go piękno puszczy i jego prosty lud. Po wielu już latach wyzna ze szczerością: Radość moja nie miała granic, kiedy usłyszałem smutną, jak tylko może być smutną ta Puszcza Kurpiowska i rozciągała jak te ciemne bory i lasy, a tak miłą i swojską i tak dziwnie ujmującą za serca melodię pieśni „Leć głosie po rosie”. Mój Boże! Jakże Ci wdzięczny jestem, żeś mi „przeznaczył” placówkę w tak ciekawej okolicy.

Zawierucha I wojny światowej jeszcze bardziej zbliżyła ks. Skierkowskiego do Kurpiowszczyzny. Razem z jej mieszkańcami ukrywał się w lasach, w zapadłych wsiach. O tych dramatycznych dniach wspomina: Tam niosłem ludności puszczańskiej pociechę i pomoc, tam stłoczeni po ciemnych chatkach, przebyliśmy całymi dniami i tygodniami, tam dzielił się ostatnim kawałkiem chleba. Dalsze losy nie związały młodego księdza z Puszcza Zieloną. Jeszcze w czasie trwania wojny został przeniesiony do Krasnosielca (1915-1917), a potem do Różana. Następnie przez dłuższy czas był proboszczem w Ciachcinie, a od 1925 r. aż do męczeńskiej śmierci w 1941 r. w Imielnicy koło Płocka.

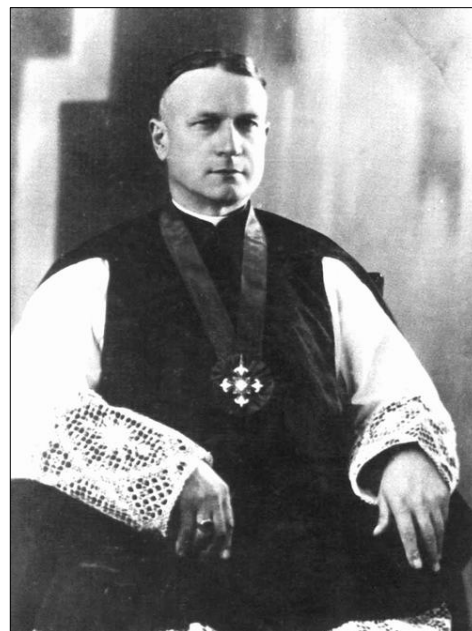
Jak widać bezpośrednie związki ks. Skierkowskiego z Kurpiowszczyzną trwały krótko, bo niespełna dwa lata (1913-1915). Praca w Myszyncu stanowiła tylko epizod w całej działalności duszpasterskiej. A jednak był to epizod decydujący, przełomowy w życiu młodego kapłana. To już wtedy urzekły go bez reszty muzyka, śpiew i puszczańska przyroda. To już wówczas, jak wspomina: ... stary Kurp brał chętnie na moją prośbę swoje stare skrzypceki nawet, gdy wioską przelatywały pociski iwygrywał stare melodie, smutne i wesołe, które skwapliwie zapisywałem. Postanowiłem te perełki Puszczaków pozbierać i choćby tylko dla siebie na pamiątkę pozostawić.

To postanowienie „zbierania perełek” konsekwentnie realizował. Mimo, że nie dane mu było długo pracować w Puszczy Kurpiowskiej, to jednak stale powracał w te strony. Powracał z Krasnosielca i z Różana, jeszcze jako wikariusz. Powracał z Ciachcina i z Imielnicy, już jako proboszcz. W każde wakacje przyjeżdżał i wędrował przez liczne wsie i gminy: Czarnia, Myszyniec, Łyse, Kadzidło, Baranowo. Skrzętnie spisywał miejscowe zwyczaje, obrzędy, a przede wszystkim pieśni. Trud i wysiłek przyniosły piękny plon. Zebrał 2280 pieśni. Był to więc imponujący zbiór. Co więcej? W latach 1928-1934 dzięki Towarzystwu Naukowemu w Płocku ukazało się drukiem 790 pieśni w czterech zeszytach pt. „Puszcza Kurpiowska w pieśni”. Po ukazaniu się tego dzieła sam Karol Szymanowski, jeden z największych kompozytorów polskich, złożył gratulacje proboszczowi w Imielnicy w następujących, jakże znamienitych słowach: Niech mi wolno będzie na tem miejscu wyrazić Czcigodnemu Autorowi słowa, nie tylko już najgłębszego uznania dla Jego tak pięknej i wartościowej pracy, lecz także szczerzej wdzięczności za udostępnienie nam - muzykom polskim - tego tak mało dotychczas znanego, a tak niezmiernie bogatego źródła najpiękniejszej być może ludowej pieśni.

I rzeczywiście, dzieło ks. Skierkowskiego urzekło wielkiego kompozytora. Oto w niespełna rok po opublikowaniu tego zbioru, Karol Szymanowski publikuje 6 pieśni kurpiowskich na chór á capella, a w pięć lat później - 12 pieśni na głos z fortepianem.

Ksiądz z Imielnicy coraz bardziej staje się „zawziętym badaczem folkloru kurpiowskiego i miłośnikiem Kurpiów”. Od 1926 r., jako członek Towarzystwa Naukowego w Płocku, wygłasza wielokrotnie referaty o Puszczy Zielonej, które najczęściej ilustrował grą na fortepianie i własnym śpiewem. Niektóre z tych referatów zostały później opublikowane w naukowych pismach muzycznych.

Ale na tym nie koniec. Oto we własnej parafii, w Imielnicy koło Płocka, założył i prowadził amatorski zespół pieśni i tańca mający w programie weselny obrzęd Kurpiów. Na ogromnej scenie, tuż koło kościoła, w niedzielne popołudnia można było oglądać tradycyjne wesele kurpiowskie - żywcem przeniesione z odległej kurpiowskiej puszczy. Przed 80 laty tłumy ciekawych z bliższej i dalszej okolicy Płocka, a nawet z samej Warszawy, słuchały pieśni weselnych i oglądały piękno tańców kurpiowskich. Zebrany dochód przeznaczono na budowę nowego kościoła w tutejszej parafii. A kiedy przyszły wakacje, młody proboszcz



Ks. Władysław Skierkowski (1886-1941)

zabierał ze sobą notatnik, podróżną torbę i wędrował po wsiach kurpiowskich. I takie wędrowki po puszczy odbywał systematycznie w każdym roku - aż do wybuchu wojny w 1939 roku.

Mówiąc o szerokiej działalności ks. Skierkowskiego nie sposób nie wspomnieć jeszcze o jednym. Otóż był autorem sztuki sceniczej pt. „Wesele na Kurpiach”, którą wystawiano latem 1928 r., aż przez dwa miesiące w Teatrze Ateneum w Warszawie, w wykonaniu aktorów teatru w Płocku. W ciągu półtora roku odbyło się 500 przedstawień. Sztuka ta uzyskała bardzo pozytywne recenzje. W jednej z nich czytamy: „Wesele na Kurpiach” ma zapewnione powodzenie w Paryżu czy w Londynie, podobnie takie, jak balet rosyjski i tancerki cesarza Kambodży. Z pewnością w dużej mierze - i nie ma w tym żadnej przesady - dzięki tej sztuce Puszcza Zielona zaistniała w szerszej, ogólnonarodowej świadomości.

Jak widać z tej krótkiej relacji, życie ks. Skierkowskiego było wypełnione mrówczą pracą. Obejmował zasięgiem swojej aktywności „wielki pokos”. Budował świątynię, był kierownikiem miejscowego zespołu artystycznego, pisywał artykuły, odbywał podróże po Puszczy Kurpiowskiej, publikował, występował czynnie jako członek Płockiego Towarzystwa Naukowego, korespondował z liczną grupą uczonych, itd. Był w pełnym rozkwicie sił twórczych i fizycznych. Z pewnością spod jego ręki wyszłyby jeszcze niejedna praca naukowa. Ale, niestety... Los potoczył się inaczej. Oto 20 sierpnia 1941 r., w wieku 55 lat, został zamęczony w katowni w Działdowie. Być może, że mógł uniknąć śmierci. Mógł np. przenieść się w inne strony. Ale trwał - podobnie jak wielu polskich księży - przy swoich wiernych. Postąpił tak jak i jego przełożony arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, który w maju 1941 r. zginął w Działdowie.

Cieszy niewątpliwie fakt, że po wielu latach milczenia, przywołuje się obecnie do pamięci na Kurpiach tego niezwykle kapłana. Między innymi dzięki staraniom Związku Kurpiów, zostało wydane trzypięciotomowe dzieło śp. ks. Skierkowskiego „Puszcza Zielona w pieśni” pod red. Henryka Gadomskiego, które

znajduje się w zbiorach Biblioteki Watykańskiej.

Wiele z tych starych pieśni jest dziś śpiewanych w szkołach i zespołach ludowych w różnych zakątkach Kurpiowszczyzny, a nawet i w innych regionach Polski. Przed paru laty w Kolegiacie Myszynieckiej - od niedawna podniesionej do godności Bazyliki Mniejszej - została wmurowana tablica z napisem: Księdzu

Kanonikowi Władysławowi Skierkowskiemu, wikariuszowi myszynieckiemu (1913-1914), wielkiemu piewcy folkloru kurpiowskiego - wdzięczni Kurpie. Obecny rok - 2013 - jest obchodzony w parafii myszynieckiej jako rok ks. Władysława Skierkowskiego. Niedawno zbudowane piękne Centrum Kultury Kurpiowskiej w Myszyniu zostało nazwane Jego imieniem.

Od męczeńskiej śmierci ks. Władysława Skierkowskiego upłynęło ponad 80 lat. Pozostawił po sobie wiele pięknych świadectw z ziemskiej pielgrzymki. Pomimo upływu tylu lat ciągle żyje w pamięci potomnych, a szczególnie tu na Kurpiach.

*Stanisław Pajka*

## Cytaty

Coraz mądrzej oceniamy stan wojenny. Jedynie generał Jaruzelski oraz beneficjenci



dawnego systemu próbują unieważniać prawdę. Mamy nie pamiętać o zamordowanych, wyrzuconych z pracy, zastraszonej gospodarce, braku wolności i cenzurze.

W imię barbarzyńskich racji sowieckiego imperium generał powtarza miałkie historie o swym patriotyzmie i roli romantycznego Wallenroda. Zapomina przy tym, że wszystko zawdzięcza Moskwie, że błyskawiczna kariera wojskowa i polityczna wyrosła na sowieckim podboju Polski. Nazywano generała „janczarem Moskwy”. Jego wierność sowieckim pryncypałam była przysłowiowa. W imię sowieckich racji zwalczał generał polskie podziemie, w imię tych samych racji przeprowadził antysemicką czystkę w armii, prowadził wojsko na zrewoltowaną Czechosłowację i robotników Wybrzeża, zniszczył nie tylko „Solidarność”, ale również marzenia milionów Polaków o wolności i niepodległości. Symbo-

lem tych diabelskich zabiegów pozostaje śmierć i męczeństwo ks. Jerzego Popiełuszki.

Zapomnijmy na chwilę o wielkiej polityce i bolesnej historii. Spróbujmy poszukać odpowiedzi na trudne Polaków pytania w dokumentach epoki. Janowa Ewangelia powiada, że na początku było Słowo, to znaczy Ewangelista uznał, że ta właśnie przestrzeń decyduje o naszej kondycji. Zatem posłuchajmy. Głos pierwszy: „Naród musi wyrosnąć w potężne drzewo wolności i sprawiedliwości. Tej nadziei nie wolno nam utracić. Bo w narodzie jest dość siły do twórczego działania i twórczej pracy dla dobra Ojczyzny. Ten naród, który swoje bolesne doświadczenia składa w darze Bogu przez usta Ojca Świętego, zdolny jest do wielu poświęceń, ale chce ugody prawdziwej. Chce gwarancji, że jego wysiłki nie zostaną znowu zmarnowane”. To fragment jednej z homilii ks. Jerzego. Głos chronologicznie równoległy: „Socjalistyczna Polska znajduje się w ogniu szczególnie ostrego ataku kół imperialistycznych. Stany Zjednoczone, siły reakcyjne w niektórych krajach Zachodu za szczególną zajadłością reagują na to, że taka gratka jak upadek socjalistycznego państwa polskiego uciekła im w ostatniej chwili, że zostały sparaliżowane ich rachuby, że nie udało się uczynić

z Polski „konja trojańskiego”. Koło historii się nie cofa. Co więc zostaje obok sankcji? Zostaje ryszotok propagandowy. Zostaje współczesna „Targowica” - ludzie siedzący na garnuszku obcych ośrodków i wywiadów, nakłaniający swych mocodawców do sankcji wobec własnego kraju, doradzający, jak można jeszcze przysporzyć trudności własnemu krajowi, własnemu społeczeństwu”. Język jasny i język ciemny. Mowa troskliwa i mowa ponura. Słowo uświęcone i słowo poniżone.

Pamięć ludzka jest krótka i zawodna. Warto przypominać jak różne bywają wrażliwości, jak trudna jest Prawda i jak łatwe bywa kłamstwo. Generał Jaruzelski służył wiele lat Moskwie, służył morderczej ideologii, której zajadłość odebrała Polsce niepodległość na wiele lat. W grudniowych rozrachunkach nie chodzi o stopy. Niechaj nigdy nie zapłoną. Nie można jednak przedkładać racji katów nad wołanie ofiar. Na straży tej odwiecznej powinności stają nie tylko sumienie, historyczna przenikliwość, także Słowo, które było na Początku i będzie zapewne na Końcu.

*Dariusz Łukaszewski*

## Historia kartek świątecznych

Tradycyjne kartki bożonarodzeniowe wysyłane są niestety coraz rzadziej. Jednak zwyczaj ten nie zanikł. Teraz częściej przesyłamy sobie życzenia w inny sposób: za pomocą elektronicznej kartki, smsów czy mmsów. Jednak jest jeszcze sporo osób wśród nich również i ja, które uważają, że nie ma lepszego sposobu na przesłanie życzeń na ręcznie podpisanej pocztówce wrzuconej do skrzynki na listy.



Historia pierwszej kartki świątecznej sięga 1842 roku, którą wysłał szesnastoletni artysta z Londynu William Maw Egley. Jednak nie jego, a brytyjskiego dyrektora muzeum Henry'ego Cole'a uważa się za prekursora kartek świątecznych, który rok później wpadł na pomysł, aby usprawnić sobie wysyłanie listów z życzeniami świątecznymi. Zamówił on u znanego malarza Johna Calcotta Horsley'a rysunek z wypisanymi życzeniami, następnie powielił go w drukarni 1000 razy. W ten prosty sposób zaoszczędził sporo czasu i zapewnił sobie zapas kartek na kilka następnych lat.

Warto też wspomnieć Louisa Prang'a, który urodził się we Wrocławiu, a za jego sprawą kartki świąteczne pojawiły się za oceanem (by-

ło to w 1875 roku). Organizował on konkursy z wysokimi nagrodami pieniężnymi na najpiękniejszą kartkę świąteczną. To dzięki niemu pojawiły się na kartach zróżnicowane wzory scen Narodzin Dzieciątka, drzewka świątecznego, św. Mikołaja czy kompozycji z ozdób choinkowych.



Kartka świąteczna namalowana przez Johna Calcotta Horsley'a

Na początku życzenia świąteczne wysyłane były w kopertach podobnie jak listy. Dopiero później nastąpił przełom, gdy bezpośrednio na karcie umieszczany był adres. Od tego momentu rozpowszechniła się taka forma składania życzeń. Kiedy w lipcu 1875 roku karty pocztowe weszły w obieg międzynarodowy, nastąpił bardzo szybki rozwój korespondencji pocztówkowej. Według danych z „Kurierem Warszawskim” z 1881 roku w całej Europie w roku 1879 zostało wysłanych 350 milionów takich kart. W Polsce kartki świąteczne pojawi-

ły się pod koniec XIX wieku, a stały się popularne w latach 20. XX wieku.

A skąd pochodzi nazwa „pocztówka”? W 1900 roku ogłoszony został konkurs na nazwę dla kartki pocztowej. Rywalizowały ze sobą takie propozycje jak: „liścik”, „listówka”, „otwartka”, „pisanka” i właśnie „pocztówka”. Tą ostatnią nazwę wymyślił Henryk Sienkiewicz i to on wygrał ten konkurs. Od tej pory pocztówka oficjalnie została wpisana do Słownika Języka Polskiego.

Na pocztówkach z ponad stuletnią tradycją przewijały się najróżniejsze motywy: aniołków, szopki, trzech Króli, jodły i gołębi, kuleńników, św. Mikołaja, choinki.

W Polsce pocztówki w czasach zaborów charakteryzowały się znakami narodowymi. Eksponowane były obok innych symboli świątecznych. Miały nie tylko akcent świąteczny, ale i patriotyczny. Życzenia z takich pocztówek dawały mnóstwo radości, ale i utrwały świadomość narodową w Polakach. Na uwagę zasługują też pocztówki wydawane w latach 50. XX wieku, kiedy to mimo zniszczonego wojną przemysłu poligraficznego pojawiły się bardzo ciekawe karty zaprojektowane przez polskich artystów.

Natomiast w latach 60. tematyka bożonarodzeniowej kartki świątecznej była dość mało popularna. Przez wiele lat na kartach świątecznych można było zobaczyć Dziadka Mroza jadącego na saniach ciągniętych przez traktor, a nie Świętego Mikołaja. To miało symbo-



lizować, iż do polskiej wsi zawita niebawem nowa technologia socjalistyczna. Charakteryzowały się one też innymi symbolami ideologicznymi np. na czubku choinki zamiast gwiazdy pojawiał się tzw. szpic, który przypominał pocisk, a zamiast bombek choinkowych wisiały różnokolorowe cyferki. Na przykład liczba 6 oznaczała pochwałę dla planu sześćoletniego połączonej z życzeniami jego pomyślniej realizacji.

Chociaż kartki świąteczne bożonarodzeniowe i noworoczne mają za sobą wiekową tradycję to są coraz częściej wypierane przez inne formy przekazywania życzeń lub zapomniane.



## Choinkowe poruszenie na Boże Narodzenie

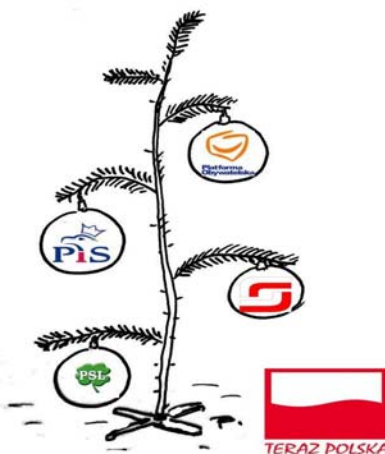
Z okazji świąt Bożego Narodzenia chciałabym nie tylko złożyć Wam, Czytelnicy „Więści...”, najserdeczniejsze życzenia, ale także poruszyć temat, o którym chyba nikt z nas nie myśli często podczas innych, nie Bożonarodzeniowych, 360 dni w roku. Mam na myśli symbolikę wszystkich dobrze nam znanych, przez wielu lubianych i mile wspomnianych ozdób choinkowych.



Dzisiaj temat może nie być zbyt obszerny, gdy przypomnimy sobie, że wszystkie dekoracje to zazwyczaj bezduszne chińskie wyroby, w których trudno jest odnaleźć polskość. Dlatego też dobrze jest w poszukiwaniu prawdziwego świątecznego nastroju zahaczyć o przeszłość. Ja, jako siedemnastolatka dużego doświadczenia niestety w tych sprawach nie mam, ale obstawiam, że nikt z nas nie pamięta czasów i początków ogólnego pojawienia się drzewek w polskich, a tym bardziej europejskich domach. Tak więc, wszystkim nam pozostaje tylko wierzyć temu co kiedyś spisali z pewnością mądrzy ludzie.

Najwiarygodniejsze źródła podają, że pomysły dekorowania choinki narodził się w Alzacji, która obecnie znajduje się we Francji. No cóż już powinniśmy przywyknąć do tego, że to Francuzi dyktują światową modę! W tym wypadku zrobili to nadzwyczaj umiejętnie, bo wprowadzona przez nich nowość trwa już nieprzerwanie od ponad 500 lat. Honory czyni wówczas zazwyczaj sosna, jodła, rzadziej świerk. Ważne by było cokolwiek. Kiedyś ze względów oczywistych strojono tylko żywe drzewka i o dziwo wierzono, że najwięcej szczęścia przyniosą te, które zostaną ukradzio-

ne „innemu światu” – czyli lasowi. Wtedy wszystko można było sobie wytłumaczyć. Grunt, że oprócz szczęścia była symbolem życia, odradzania się, trwania i płodności. Toteż



obowiązkowa w każdym szanującym się domu.

Dziś już bardziej ekologicznie i ze względów ekonomicznych zastępowana jest sztuczną, wykonaną z plastiku. Co również podobno nie sprzyja środowisku, ze względu na fakt, iż za średnio 5 lat, każda zakupiona w tym roku choinka zostanie wyrzucona na śmietnik i tam nie ulegnie recyklingowi, bo złożona jest z wielu materiałów. Jej rozkład może trwać kilkaset lat. Dlatego bezpieczniej i przyjemniej jest zaopatrzyć się w żywe drzewko - tak przynajmniej mówią statystyki. I chyba nie warto zrażać się tym, że może być pracochłonne i trochę brudzić w domu, bo gdybyśmy żyli w czasach Słowian pewnie przynosilibyśmy do naszych domów snop zboża, który robiłby pewnie więcej bałaganu i nie powodowałby tak przyjemnego, leśnego zapachu w naszych domach.

Wróćmy jednak do ozdób z tamtych lat. Może niektórzy już powoli starają się do nich wracać, a jeśli nie to może warto by było.

W dzisiejszych realiach żyjąc w ciągłym biegu zapominamy o wysłaniu życzeń swojej rodzinie, znajomym, bliskim. Tradycję tę kulturywują osoby sprzed doby pojawienia się Internetu, i to one mogą cieszyć się nie tylko wysłaniem, ale i otrzymywaniem takich ręcznie wypisanych życzeń. Mam nadzieję, że zwyczaj ten nie zaniknie, więc szybko biegnij i wyślij choć krótkie życzenia do swoich bliskich!

Pocztówki są formą nie tylko przekazywania życzeń, ale i pamiątką, którą czasem przetrzymujemy przez wiele lat.

Agnieszka Więckowska /Karolewo/

Najpoprawniej jest podobno zaczynać od początku, także jako pierwszą zbadajmy Gwiazdę Betlejemską. Jej znaczenie powiązane było z pierwowzorem, który pomagał Trzem Królom dotrzeć do maleńkiego Jezusa, leżącego w żłobie i jak łatwo się domyślić umieszczana na samym czubku drzewa miała wskazywać drogę i pomagać w powrotach do rodzinnego domu.

W miejsce dzisiejszych lampek, kiedyś dosyć ryzykownie umieszczano świeczki - symbol Światła, które rozjaśni mroki pogaństwa i wprowadzi na dobrą drogę.

Powieszona na gałązce jabłka zapewniały zdrowie i urodę domownikom, a swój początek brały rzecz jasna z biblijnego opisu raju. Owoce to w końcu od zawsze symbole vitalności i piękna. Lecz już trudniej jest odgadnąć zamysły tych, którzy umieszczali na choince zawinięte w sreberko orzechy, które przynieść im miały dobrobyt i siłę.

Dziś tak beztrudnie wykonywane z papieru łańcuchy kiedyś tworzono, by przypominać o wyzwoleniu od grzechu, jednak swoją charakterystyczną wymowę miały podczas rozbiórów, kiedy to uznawano je za symbol zniewolenia i braku wolności w Ojczyźnie. Dla zachowania równowagi jako ozdoby wykorzystywano też różnego typu dzwoneczki, mające zwiastować Dobrą Nowinę.

Dopiero pod tak przystrojonym drzewkiem prezenty mógł położyć Święty Mikołaj. Choć nie od zawsze był on miłym staruszkiem z brodą ubranym w czerwony strój. Ten wizerunek wykształciła firma produkująca Coca-Colę.

Jaki by jednak nie był, ważne, by hojnie obdarowywał i przynosił radość, nadzieję i miłość. Takiego właśnie Mikołaja szczerze Wam wszystkim pragnę życzyć.

Magdalena Kaczyńska

**Studio wideo CyfraFilm**  
prosta droga do kolorowych wspomnień

- śluby, wesela, komunie, studniówki
- bale, i inne uroczystości.
- zdjęcia ślubne
- sesja zdjęciowa w plenerze
- zdjęcia grupowe
- zdjęcia z przyjęcia weselnego

Kontakt: Dariusz Sito Rzegnowo 10a, tel. 502 022 571, e-mail: cyfra\_film@wp.pl

**ZAJAZD**

organizuje: wesela, chrzciny, stypy oraz inne imprezy okolicznościowe, a także catering.

Stegna ul. Warszawska 26  
/Jednorzec przy wjeździe od Drążdżewa/  
kom. 664 833 434

**USŁUGI OGÓLNOBUDOWLANE**

**Łukasz Archacki**  
tel. 517 505 856

NIP: 761 148 08 14  
REGON: 146 859 462

## W ten piękny świąteczny czas ...

Od kilku tygodni wszędzie czuć już świąta. Rozświetlone ulice, wystawy sklepów, choinki, Mikołaje, wzmożony ruch. Wszyscy się spieszą, chcą zdążyć na czas z prezentami. Także wyraźnie dają się zauważyć zmiany w zachowaniu u wielu ludzi. Uprzejmość, dobroć, chęć pomagania, pragnienie czyjegoś zadobrowienia, przyjaźń, serdeczność, przychylność, troska, empatia - to cechy które ujawniają się właśnie w okresie świąt. Nie da się zaprzeczyć, że dla wszystkich jest to czas szczególny - składamy sobie życzenia, ślemy kartki z pozdrowieniami. Każdy z nas, niezależnie od okoliczności, podświadomie pragnie by świąt był lepszy. Pragniemy, by sąsiad uśmiechnął się do nas w bramie, by przypadkowy przechodzień powiedział zwykłe „Dzień dobry”. Chcemy by słońce świeciło jaśniej, byśmy czuli się bezpieczniej i raźniej. Zaczyna nam zależeć na ludziach, o których na co dzień zapominamy. Ci, którym przyszło w ten niezwykły czas rozświetlony blaskiem choinek przebywać gdzieś daleko od domu, robią wszystko by być razem z bliskimi. Zdarza się jednak, że jest to z różnych względów niemożliwe, dlatego, gdziekolwiek by los nie rzucił ludzi, w tych



dniach starają się na wszelkie możliwe sposoby stworzyć atmosferę świąt. To właśnie w okresie świątecznym chętniej otwieramy swoje serca i portfele na potrzeby innych. Całe rzesze wolontariuszy - młodych, ofiarnych i zaangażowanych ludzi, organizują zakrojone na szeroką skalę akcje pomocowe. Wszędzie coś się dzieje. W dużych sklepach młodzież zbiera żywność i środki finansowe dla potrzebujących. Należy zauważyć, że nikt nie przechodzi obok nich obojętnie. Każdy na miarę swoich możliwości coś ofiarowuje. Niektórzy są bardzo hojni. Szczególnie budujący jest widok, gdy rodzice podchodzą do młodych wolontariuszy ze swoimi dziećmi, które z wielkim zapałem wykładają produkty do wystawionych koszy. Niedawno miałam okazję uczestniczyć wraz z młodzieżą w takiej właśnie świątecznej zbiórce żywności. Uważam, że to wspaniała rzecz móc dzielić się z innymi. W Chorzelach w organizację tego przedsięwzięcia włączyła się ogromna grupa ludzi. Przez trzy dni zbierano żywność i środki finansowe, a w niedzielne popołudnie na hali sportowej miało miejsce podsumowanie całej akcji. Była to forma podziękowania wszystkim za włączenie się do powszechnej zbiórki. Wydarzeniu towarzyszyło wiele atrakcji: degustacja tradycyjnych polskich dań, pokazy gimnastyczne i taneczne, koncerty kołęd i pastorałek, fragmenty sztuki „Noc wigilijna”. Występowali uczniowie ze wszystkich szkół z terenu miasta i gminy, a nawet przedszkolaki. Nie obyło się też bez licytacji gadżetów ufundowanych przez ludzi dobrych serc, która była długo oczekiwanym

i ważnym momentem całego wydarzenia oraz wielkiego tortu ufundowanego przez sponsora. Uroczystość zgromadziła i zjednoczyła we wspólnym działaniu wielu mieszkańców miasteczka i okolic, na czele z władzami samorządowymi - panią Beatą Szczepankowską - burmistrzem Miasta i Gminy Chorzele oraz panem Zenonem Szczepankowskim - starostą powiatu przasnyskiego. Dzięki takim ludziom, możliwa stała się pomoc będącym w potrzebie.

Aby być szczęśliwym podczas Świąt Bożego Narodzenia nie potrzebujemy odświętzonego menu. Światło, pokój i radość nie wiszą jak bombki na choince, nie ogarniają nas wraz z melodią kołęd. Kiermasze bożonarodzeniowe, spełnione marzenia w ozdobnych pudełkach, nie są w stanie napełnić radością ani jednego pustego serca. Do prawdziwego szczęścia potrzebujemy światła i ciepła drogich nam ludzi, którzy nas kochają. Potrzebujemy również tych, którzy czegoś od nas potrzebują i oczekują naszej pomocy. Te drobne dary naszych otwartych na potrzeby innych serc, wnoszą wiele światła do naszego życia, zapalają gwiazdy w ciemnościach.

Na zakończenie, pragnęłabym życzyć Państwu, by zbliżające się Świąta Bożego Narodzenia oraz Nowy Rok wniosły w Wasze życie radość i pokój. Niech Wasze domy ogrzeje ciepły uśmiech i wzajemna życzliwość, a w oczach Waszych niech zabłyśnie najpiękniejsza z gwiazd: Gwiazda Betlejemska.

Alicja Grabowska

## Z regionu w skrócie

Ukazała się monografia gminy Sypniewo pt. *Sypniewo. Znasz ty nasze dzieje?* autorstwa Reginy Długoleckiej i Zenobii Olkowskiej.

3 grudnia w Makowie Maz. odbyło się uroczyste otwarcie ładowiska sanitarnego przy miejscowym szpitalu.

Grudzień jest miesiącem tradycyjnych spotkań opłatkowych. Jedno z pierwszych odbyło się 3 grudnia w kole Polskiego Związku Niewidomych w Makowie Maz., w którym licznie uczestniczyli członkowie i sympatycy związku oraz przedstawiciele władz. W programie była Msza św., jasełka, dzielenie się opłatkiem i św. Mikołaj.

Przy wsparciu nadleśnictw kurpiowskich, w tym Nadleśnictwa Parciaki, administrującego lasami na terenie gm. Krasnosielec, ukazała się bogato ilustrowana publikacja pt. *Puszcza Zielona przyroda, folklor, historia*, w której dział o rezerwach przyrody otwiera Rezerwat Przyrody Zwierzyniec położony w okolicach Łazów.

11 grudnia w Zespole Szkół w Gąsiewie odbył się II Powiatowy Konkurs Historyczny im. Anny Milewskiej-Nesterowicz pod hasłem: *Początki państwa polskiego - od pradziejów ziem polskich do rządów Bolesława Śmiałego*. Z testem pisemnym zmagali się 20 uczestników reprezentujących 6 gimnazjów. Do etapu ustnego zakwalifikowało się 9 uczniów. Zwyciężyli gospodarze.

W nawiązaniu do notatki zamieszczonej w listopadowych *Wieściach* (W 79), że opracowania historyczne dotyczące martyrologii mieszkańców gminy Krasnosielec podczas II wojny światowej, zawarte w KZH 15-16, znalazły pozytywny oddźwięk w Instytucie Pamięci Narodowej, pragnę poinformować Czytelników, że we wtorek 21 stycznia 2014 r. o godz. 9.00 odbędzie się w Grabowie spotkanie pana Mariusza Rębacza, prokuratora z IPN-u, z osobami zainteresowanymi tematem zbrodni wojennej dokonanej na mieszkańcach Grabowa 9 stycznia 1943 r.

Tadeusz Kruk

Stowarzyszenie „Przyjaciele Ziemi Jednorożeczej” wydało książkę autorstwa Zbigniewa Lorenca pt. **„I wojna światowa w Gminie Jednorożec”**. Ta bezcenna dla miłośników historii, i to nie tylko samej gminy Jednorożec, ale i Krasnosielc pozycja, zasługuje na pełne polecenie. Na 112 stronach zamieszczono 80 fotografii, rycin i map, w tym przebogaty zbiór Mirosława Krejopowicza oraz kolorowe mapy kolejnych etapów operacji wojskowych w opracowaniu Rafała Szewczaka i Mariusza Maciaszczyka. Miło nam dodać, że obszerna zapowiedź tej publikacji ukazała się w czerwcu 2013 r. w Krasnosieleckim Zeszytach Historycznym Nr 13-14 jako artykuł pt. „Działania wojenne w roku 1915. ... w rejonie powiatów przasnyskiego i makowskiego”.

Format B5, twarda okładka, cena 25 zł, do kupienia w Bibliotece Publicznej w Jednorożcu.

Slawomir Rutkowski

Zbigniew Lorenc

### I WOJNA ŚWIATOWA W GMINIE JEDNOROŻEC

Jednorożec 2013

## Z twórczości Stanisława Dąbrowskiego

Wiersz pt. „Choinka w szkole” powstał 15 grudnia 1983 r. Jak to wtedy było? Dzieci marzyły o misiach, lalkach, klockach, czekoladach, owocach cytrusowych, orzechach włoskich i innych rarytasach, których smak pamięta się do dziś. Współcześnie, prezenty, które uszczęśliwią wielu marzycieli, też zapadną w ich pamięci na długo. Tylko ten Święty Mikołaj i wtedy, i dziś nie ma lekko – niestety znowu mamy kryzys.

Barbara Płoska

### Choinka w szkole

Oj niemało uciechy  
W naszej szkole dziś będzie,  
Kiedy Święty Mikołaj  
Z nieba do nas przybędzie.

Oj będą się radować  
I dorośli i dzieci  
Jak on do nas z paczkami  
Niespodzianie przyleci.

Chociaż stary to dziadzio  
Ale może tu trafi,  
Bo on ponoć przewidzieć  
Nasze myśli potrafi.

Więc kto pilny i greczny  
Niech napisze karteczkę,  
Pod poduszkę ją włoży  
I poprosi troszeczkę.

A gdy śpicie Mikołaj  
Wasze listy pobiera,  
Jak na to zasłużycie  
To załatwi co trzeba.

Wszystkich życzeń nie spełni,  
No bo kryzys jak wiecie,  
A on przecież ma dużo, dużo  
Dzieci na świecie.

Stanisław Dąbrowski

## Z szuflady Pani Aliny

Z reguły tuż po świętach Bożego Narodzenia, zgodnie z wielowiekową tradycją, duszpasterze odwiedzają wiernych w ich mieszkaniach. Jest to wizyta duszpasterska zwana potocznie kołędą. Przebiega zasadniczo według utartego schematu. I o takiej właśnie standardowej kołędzie opowiada pani **Alina Białczak** w prezentowanym wierszu. Tematykę kołеды przybliży także artykuł pt. *Wizyta duszpasterska*, *Wieści* nr 57.

Tadeusz Kruk

### Po kołędzie

Nasz ksiądz proboszcz po kołędzie  
chodzi - jak wiadomo, wszędzie.  
Chce odwiedzić wszystkie wioski.  
Rad jest poznać ludzkie troski.

Choć puch śnieżny przykrył drogi,  
On podąży w nasze progi.  
W każdym domu błogosławi  
i obrazek swój zostawi.

Gdzie są dzieci - pożartuje,  
cukiereczkiem poczęstuje.  
Starszych pyta o ich zdrowie,  
„Dzięki Bogu” - ktoś odpowie.

Na rok długi nas pocieszy,  
do następnej chaty spieszy.  
Znów modlitwa, pozdrowienie  
i w rozmowie pocieszenie.

Życzy zdrowia, wytrwałości  
i w następnym domu gości.  
Tak od rana aż do zmroku  
nam dostarcza radość, pokój.

Alina Białczak

Drążdżewo, styczeń 2004



## Satyryczne ogłądanie świata

- *Znacie? Znamy! No to posłuchajcie* - rzekłby zapewne hrabia Fredro, ponieważ tym razem pan **Stanisław Ferenc** rzuca satyryczne spojrzenie na wysoce naganne zjawisko. Brać albo nie brać? - oto jest pytanie w iście hamletowskim stylu.

Tadeusz Kruk

### Anegdota o załatwianiu spraw w urzędzie

Pewien interesant miał w urzędzie sprawę  
Dla jej załatwienia wziął ze sobą kawę  
Z pewną ostrożnością wyjął ją z kieszeni  
A potem ze wstydu nieco się zrumienił

Wręczając pani, która łatwi sprawę  
Nie omieszkął wspomnieć, iż ma ona sławę  
I nie tyle w załatwianiu przedmiotowej sprawy  
Co w niektórych faktach przyjmowania kawy

Pani urzędniczka kawę obejrzała  
I stwierdziła jeszcze, iż jest ona mała  
I że druga większa, by się jej przydała.  
Na to interesant w zмовie z urzędniczką

Skoczył po kawę drugą, ale już nie bryczką,  
Lecz samochodem, aby od tej pani nie powiało  
chłodem

Kiedy interesant przybył z drugą kawą  
To pani urzędniczka spojrziała z obawą

I jednocześnie nadmieniła, że jeszcze jest rada  
Aby na jej biurku była czekolada  
Wówczas interesant już się zdenerwował  
i powiedział krótko  
Może będzie lepiej jak się zjawię z wódką.

Na to urzędniczka na niego spojrziała  
I stwierdziła z uśmiechem niech będzie gorzała  
Bo przy niej jest łatwe sprawy załatwienie  
jeśli na jej biurku będzie takie mienie.

Z powyższej treści dość jasno wynika,  
Aby przy załatwianiu spraw u urzędnika,  
Nie czynić z siebie ani z niego łapownika,  
bo za to zdarzenie będzie już krytyka.

Stanisław Ferenc

**ZESPÓŁ MUZYCZNY**  
*Holiday Music*  
Muzyczna oprawa imprez  
wesela, urodziny, rocznice itp.  
tel. 516 817 900  
e-mail: zborowice111@wp.pl

**Wypożyczalnia Kostiumów**  
**KRASNOSIELC**  
**666-057-751**  
Oferujemy stroje  
dla dzieci i dorosłych  
na bale karnawałowe,  
jasełka i przedstawienia  
[www.wypożyczalniabajka.pl](http://www.wypożyczalniabajka.pl)

Spotkajmy się przy stole,  
Podzielmy się sercami,  
Z tymi, którzy są teraz  
I co byli z nami.  
Bo Bóg rozdaje miłość,  
Wszystkim, bez wyjątku,  
Zesłaną na ziemię  
w malutkim Dzieciątku.

## Wigilia

...w tradycji polskiej jest najbardziej uroczystym i najbardziej wzruszającym wieczorem roku. To święto bardzo rodzinne, pełne ciepła i serdeczności. To najlepsza okazja do pojednania, wybaczenia, rozpoczęcia czegoś nowego. Na wigilię i Święta przyjeżdża się do domu,



do rodziny, i zawsze dla tego niespodziewanego gościa zostawiamy pusty talerz. Słowo „wigilia” pochodzi z języka łacińskiego i oznacza czuwanie. Taki był dawniej zwyczaj w Kościele, że poprzedniego dnia przed większymi uroczystościami obowiązywał post i wierni przez całą noc oczekiwali na tę uroczystość, modląc się wspólnie.

W Polsce wigilia weszła na stałe do tradycji dopiero w XVIII wieku. Najpierw gospodynie urządziły generalne sprzątnięcie, mycie, czyszczenie. Po czterech rogach głównej sali umieszczano na wsi i po dworach cztery snopy zbóż: snop pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, aby Boże Dziecię w Nowym Roku nie skąpiło koniecznego pokarmu dla człowieka i bydła. Stół był przykryty białym obrusem, przypominającym ołtarz i pieluszki Pana, a pod nim dawało się siano dla przypomnienia sianka, na którym spoczywało Boże Dziecię. Zwyczajem było również, że cały dzień obowiązy-

wał post ścisły. Także w czasie wigilii dawano tylko potrawy postne, w liczbie nie parzystej, ale tak różnorodne, by były wszystkie potrawy, jakie się zwykło dawać w ciągu roku.

W Polsce wieczerze wigilijna rozpoczynało się, gdy na niebie ukazała się pierwsza gwiazda. Czyniono tak zapewne na pamiątkę gwiazdy betlejemskiej, która według Ewangelisty, św. Mateusza, ujrzeli Mędrcy, zwani też Trzema Królami.

Najważniejszym i kulminacyjnym momentem wieczerzy wigilijnej w Polsce jest zwyczaj łamania się opłatkiem. Składamy sobie życzenia pomyślności i wybaczymy urazy.

Ilość potraw - według tradycji, ilość potraw wigilijnych powinna być nieparzysta, 5, 7 lub 9, ale dopuszczalna była też liczba 12.

Za to w Święta jedzono i bawiono się bez umiaru. Pierwszy dzień Świąt poświęcano spokojniom w gronie rodziny, a drugi dzień odwiedzano się i goszczono znajomych i krewnych.

A co bywało na zastawionym świątecznym stole? Zawsze przygotowywano ryby, pierogi, kapustę z grzybami, zupę grzybową lub barszcz z uszkami, pieczone mięso, nadziewany drób, serniki, makowce, i koniecznie pierniki.

A więc kilka propozycji starszych i nowszych:

### Śledź po kaszubsku

*5 solonych filetów śledzia, 1 duża cebula, 7 pieczarek, pół łyżeczki majeranku, 180 g koncentratu pomidorowego, szczypta cukru, 2 łyżki octu winnego, 1 łyżka soku z cytryny, sól, pieprz, pół szklanki oleju + 2 łyżki do podsmażenia cebuli, szklanka zwykłego octu do moczenia śledzi.*

Śledzie moczymy dwie godziny w wodzie (po godzinie wymieniamy wodę na świeżą) i pół godziny w wodzie z octem w proporcji 2:1.

W międzyczasie, na 2 łyżkach oleju podsmażamy pokrojoną w półplasterki cebulę, aż zmięknie. Na drugiej patelni obsmażamy pokrojone w plasterki pieczarki, do momentu wyparowania z nich wody. Dodajemy je do cebuli razem z przecierem pomidorowym, cukrem, majerankiem, dwoma łyżkami octu winnego, sokiem z cytryny i połową szklanki oleju. Całość doprawiamy odrobiną soli i pieprzem i gotujemy jeszcze około 5 minut. Odstawiamy do wystygnięcia.

Śledzie kroimy na mniejsze kawałki i dokładnie mieszamy z zimnym, pomidorowym sosem. Całość przekładamy do zamykanego naczynia i wstawiamy do lodówki. Śledzie są najlepsze po trzech dniach.

### Rolada z ryby

*1 kg ryby (karp, szczupak, lin), 1 cebula, 3 łyżki kaszy manny, 1 suszona kajzerka, mleko, 1 jajko, łyżka suszonej włoszczyzny, listek laurowy, kilka ziaren pieprzu, żelatyna na 1 litr wody, olej.*

Rybę sprząwiamy, zdejmujemy skórę i wyjmujemy ości. Bułeczkę moczymy w mleku, odciśkamy, cebulę przesmażamy na łyżce oleju. Mięso z ryby, bułkę i cebulę mielimy dwukrotnie. Doprawiamy solą i pieprzem, wbijamy jajko, wsypujemy kaszę manną i dokładnie wyrabiamy ręką. Ze skóry, głowy, ości i włoszczyzny z przyprawami gotujemy wywar. Płat folii aluminiowej smarujemy olejem lub masłem, wykładamy masę rybną, zawijamy w roladę i wkładamy do gorącego wywaru. Gotujemy na małym ogniu pod przykryciem przez 50 min. Po wyjęciu rolady wywar cedzimy, odmierzamy 1 litr i rozpuszczamy żelatynę. Przystudzoną roladę odwijamy z folii, kroimy na plastry, układamy na półmisku, dekorujemy plasterkami cytryny i zielonym groszkiem i zalewamy tężącą żelatyną. Rolada jest także smaczna bez galarety, podawana z majonezem.

[www.spsshandel.pl](http://www.spsshandel.pl)

# ZIEŁONY MARKET



**U Nas liczą się ...  
niskie ceny!**



**Drążdżewo**





**Krasnosielc ul. Rynek 41**

### Salatka „Rybka”

2 puszki szprotów w oleju, 2 ziemniaki, 2 marchewki, 2 cebule, 2 jajka, 5 dag żółtego sera, sól, olej, majonez, kilka piórek szczypiorku.

Ziemniaki i jajka gotujemy. Ścieramy na tarce o dużych oczkach. Cebule kroimy w kostkę. Marchewki ścieramy na tarce o dużych oczkach i smażymy z cebulą na oleju. Ser ścieramy na tarce o dużych oczkach. Szproty osączamy z oleju, przekrawamy na pół. Kilka części z ogonkami odkładamy do dekoracji.

W salaterce układamy warstwowo: ziemniaki (oproszamy solą), majonez, cebulę z marchewką, szproty, ser i jajka. Solimy. Wierzch obficie smarujemy majonezem. Lekko wciskamy ogonkami do góry odłożone szprotki i szczypiorek.

### Pieczeń wieprzowa

1,5 kg mięsa z szynki lub z topacek, sól, pieprz, olej, kilka goździków, liście laurowe, jagody jałowca.

W 2 litrach zimnej wody rozpuszczamy łyżkę soli i zanurzamy mięso. Moczmy je dobowo – półtorej, po czym osuszamy ręcznikiem i nacieramy przyprawami: grubo mielonym pieprzem, utłuczonym jałowcem, pokruszonymi liśćmi laurowymi. Wierzch nacinamy ostrym nożem w kratkę i wbijamy goździki. Obsmażamy mięso na patelni na gorącym tłuszczu, przekładamy do brytfanny i wkładamy do nagrzanego do 220 stopni piekarnika. Po 20 min. zmniejszamy temperaturę do 160 stopni i pieczemy 2 godziny.

### Ciasto czekoladowe

3 tabliczki ciemnej czekolady, 0,5 kostki masła, 0,5 szklanki cukru, 5 jajek, 0,5 szklanki mielonych migdałów, 3 łyżki stolowe mąki, paczka cukru waniliowego, pół łyżeczki proszku do pieczenia, szczypta soli.

Czekoladę rozpuszczamy w kąpielii wodnej wraz z masłem i cukrem, mieszając, tak by powstała jednolita masa. Białka ubijamy na sztywną pianę.

1/4 masy czekoladowej odlewamy (będzie potrzebna jako polewa), resztę łączymy (za pomocą miksera lub energicznie mieszając) najpierw z żółtkami, mąką, migdałami, wanilią, proszkiem i solą, a potem z ubitymi białkami (mieszając delikatnie, by nie opadły). Wlewamy do wysmarowanej masłem i oprószonej mąką formy. Pieczemy 20 minut w temperaturze 180°C.

Po ostygnięciu ciasta lekko podgrzewamy pozostałą masę czekoladową i smarujemy nią ciasto. Można je ozdobić kolorowymi cukierkami, migdałami, posypką.

### Szarlotka z budyniem

3 szkl. mąki, 3/4 szklanki cukru, kostka margaryny, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 4 żółtka. Oraz: łyżka bułki tartej lub białko, 1 kg jabłek i łyżka cukru, 2 budynie waniliowe, 1 litr mleka, 3/4 szklanki cukru, 3 białka i pół szklanki

cukru.

Zagniatamy szybko kruche ciasto, dzielimy na dwie części: większą wstawiamy do lodówki na godzinę, mniejszą do zamrażarki.

Obrane i pokrojone jabłka podduszamy z łyżką cukru bez wody na wolnym ogniu w rondelku, ciągle mieszając. Gotujemy budynie wg przepisu, białka ubijamy z cukrem.

Ciasto z lodówki wykładamy na blachę, smarujemy roztrzepanym białkiem lub posypujemy bułką tartą, wykładamy jabłka, na to gorący budyn, pianę z białek i starte na tarce ciasto wyjęte z zamrażarki. Ciasto wstawiamy do nagrzanego do 180 st. piekarnika na godzinę. Po ostudzeniu możemy szarlotkę posypać cukrem pudrem.

### Ciasto marchewkowe

1 – 1,5 szkl. utartej marchewki, 1 starte jabłko, szklanka mąki, po pół łyżeczki sody i proszku, łyżeczka przyprawy piernikowej, pół szklanki oleju, 3/4 szkl. cukru, 2 jajka.

Miksujemy pół szklanki oleju z cukrem, dodajemy jajka, mąkę wymieszaną z sodą i proszkiem do pieczenia, łyżeczkę cynamonu i łyżeczkę przyprawy do piernika. Na końcu do ciasta dodajemy utartą marchew i jabłko. Wykładamy do tortownicy i wstawiamy na 50 min do nagrzanego do 180 stopni piekarnika.

Ciasto jest wilgotne, trochę piernikowe. Po ostudzeniu możemy poleać polewą, roztopioną czekoladą lub posypać cukrem pudrem.

### Piernik staropolski (Kulinarni Łowcy Smaków - blog)

75 dag mąki pszennej, 500 ml miodu płynnego, 1 szklanka cukru, 4 jajka, dżem lub powidła wiśniowe, 25 dag margaryny, 3 łyżki soku wiśniowego, 1 łyżka kawy rozpuszczalnej, 1 łyżka kakao, 1/2 opakowania przyprawy do piernika, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 1 łyżeczka sody oczyszczonej, 10 dag bakalii (rodzynki, migdały, orzechy luskane, mieszanka owoców kandyzowanych), 5 dag margaryny do wysma-

rowania formy, 2 łyżki bułki tartej.

W garnku roztopiamy: miód, 1/2 szklanki cukru oraz margarynę, odstawiamy do ostygnięcia.

Żółtka oddzielamy od białek i ucieramy z resztą cukru. Dodajemy mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia i sodą oraz wystudzoną masę miodową, sok, dżem, kawę zaparzoną w niewielkiej ilości wody, kakao, bakalie i przyprawę do piernika. Wszystko mieszamy na gładką masę. Dodajemy białka ubite na pianę.

Formę smarujemy margaryną i posypujemy bułką tartą. Ciasto wylewamy do formy i wstawiamy do piekarnika rozgrzanego do temperatury 180° na 1 godz.

Opracowanie: Małgorzata Bielawska

## Nasze polskie zoo



Z cyklu „Nasze polskie zoo” prezentujemy kolejną pracę Tomka Bielawskiego – tym razem o sympatycznym zuczku, jakim jest biedronka – prawda że podobna?!

Redakcja

**nowex** UBIERAMY LUDZI DO PRACY

# ODZIEŻ ROBOCZA

## ART. BHP

WYJŚCIE EWAKUACYJNE

Przasnysz | ul. Ciechanowska 26 | Tel. 29 752 24 16

Pierwszych 10. kupujących powołujących się na reklamę w Wieściach otrzyma gratis po parze bardzo dobrej jakości rękawic roboczych.

**KURP-DACH**  
PRODUCENT BLACH DACHÓWKOWYCH  
I TRAPEZOWYCH

Dziś zamawiasz u nas materiały na dach - najpóźniej za trzy dni masz je u siebie. Przyjedziemy do ciebie i bezpłatnie dokonamy pomiarów, doradzimy co kupić, by było i solidnie i tanio. Zamówiony towar dowozimy bezpłatnie. **Zadzwoń: 29 767 31 07 Napisz: [biuro@kurpdach.pl](mailto:biuro@kurpdach.pl)**

*Dach w 3 dni!*

## Truciele są wśród nas!

Oho, no w końcu ktoś się za to wzię! Tak z pewnością na ten tytuł zareaguje większość mieszkańców Krasnosielca i sąsiednich wiosek (wtajemniczeni wiedzą o co chodzi - tzw. niemoc oddychania świeżym powietrzem!). Niestety, ja nie o tym! Nie moje kompetencje, władza i wiedza na ten temat, ktoś inny powinien się tym zainteresować... Ja zajmuję się swoją działką i temat dziśniejszy jak najbardziej w tej tematyce utrzymany! Ktoś pokręci nosem, że Boże Narodzenie a tytuł taki nieświęteczny. A i owszem, element świąteczny też będzie tylko w innej odsłonie niż zazwyczaj.

W tym numerze przedstawię Wam kilka roślin doniczkowych, które traktowane są przez Was jak pupile, a one najwzyczajniej w świecie mogą Was załatwić na cacy (nie napiszę: na amen, bo wtedy groza wielka i błady strach a przecież nie o to chodzi).

W związku z tym, że numer jest świąteczny zacznę więc od naszej kwiecistej królowej świąt Bożego Narodzenia, czyli gwiazdy betlejemskiej lub jak kto woli poinsecji. Mleczko, które znajduje się w liściach i łodygach tej rośliny (widoczne białe kropki na złamanym liściu lub przy łodydze) zawiera szkodliwe substancje, które w bezpośrednim kontakcie może podrażniać skórę, a spożycie jakiejś części rośliny może prowadzić do silnego zatrucia ludzi i zwierząt domowych.

Kolejną podstępą rośliną jest difenbachia. Napisałam „podstępna”, bo to piękna, okazała, o wielkich liściach i przyjmująca duże rozmiary kwiata domowy, który także jak poprzedniczka jest wypełniony trującym mleczkiem, które zawiera szczawiany wapnia i kwas szczawiowy. Kontakt z rośliną, a szczególnie

jej przypadkowe uszkodzenie może wywołać stan zapalny skóry objawiający się swędzeniem, pieczeniem, a nawet wystąpieniem pęcherzy i wykwitów. Takie „efekty” mogą się utrzymywać nawet do 24 godzin. Jakby nas atakowała difenbachia to brońmy przede wszystkim oczu, bo dostanie się do niego soku rośliny to przede wszystkim silny ból, skurcze powiek, łzawienie i wrażliwość na światło. To nie wszystko Kochani, czym może nas uraczyć ozdoba naszych salonów, kuchni, bądź sypialni co gorsza. Otóż kontakt z błonami śluzowymi jamy ustnej powoduje ich silne podrażnienie objawiające się silnym bólem, obrzękiem i drętwieniem. Gdy sok dostanie się do strun głosowych może wywołać ich paraliż prowadzący do utraty zdolności mówienia trwającej nawet do 10 dni. Podjadać liści tej rośliny też nie proponuję, bo grozi to mdłościami, biegunką, zaburzeniami rytmu serca, paraliżem... Macie już dość(?), bo niektórzy jeszcze wspominali o bezpłodności...

Uff, gorąco się zrobiło, to może odpasnijmy i poznajmy kolejnego złochnięcę w postaci wilczomleczka trójżebrowego, którego zna każdy, bo to taki babciowy kaktus (ale nim nie jest) rosnący jak szalony i przyjmujący wieeelkie rozmiary i kształt jak kandelabr (taki kilkuraamienny świecznik) w naszych doniczkach. On także, jak wszystkie rośliny należące do wilczomleczowatych zawiera trujący sok podrażniający skórę i wywołujący niepożądane efekty.

W świecie roślin z pewnością znaleźlibyśmy jeszcze wiele takich egzemplarzy, co to niby

sobie ładnie wyglądają, a tu masz – truciele! Mam jednak nadzieję, że po lekturze tego artykułu nie będzie latających doniczek przez okna, bo nie o to chodzi. W trakcie przedstawiania możliwości trujących danej rośliny często używałam słowa „może”, co również oznacza „nie musi”, dlatego, że poziom reakcji ludzi i zwierząt na toksyczność tych roślin zależy od ich wieku i ogólnego stanu zdrowia, a także od gatunku rośliny i spożytej ilości. Na szczęście w większości przypadków reakcje są słabe i mijają bez konieczności zastosowania jakiegokolwiek leczenia.

Przed wszystkim chcę uczulić rodziców małych dzieci, którzy zanim „zwlóką” do domu jakąś roślinę, niech trochę zasięgną o niej języka, bo nie tylko piękny wygląd się liczy, ale ważne jest to, co skrywa środek (oj, jak pięknie mi się powiedziało, to taka mała refleksja świąteczna).

Aby właśnie świątecznym akcentem zakończyć ostatni artykuł w tym roku pozostawmy w rozważaniach o tym co ważne, a co mniej, o tym co cenne, a co mniej, o tym co wartościowe, a co mniej...

Życzę Wam, Kochani Czytelnicy, abyście do wigilijnego stołu zasiadali z przeświadczeniem, że wiecie co dla Was najważniejsze, najcenniejsze i najbardziej wartościowe w Waszym życiu, a w Nowym Roku 2014 dajcie odczuć swoje priorytety Waszym bliskim, znajomym i sąsiadom.

Wesołych Świąt!

Iwona Pogorzelska

## Praca dla chętnych

[www.pupmakow.eur.pl](http://www.pupmakow.eur.pl)

[www.pupprzasnysz.pl](http://www.pupprzasnysz.pl)

Informacja o aktualnych na dzień 24-11-2013 ofertach pracy zamieszczonych na wyżej wymienionych stronach Powiatowych Urzędów Pracy w Makowie i Przasnyszu.



Objaśnienie:  
MP: proponowane miejsce wykonywania pracy.  
W: wymagania.

1. **przedstawiciel handlowy:** Skan Sp. z o.o. **MP:** Szczuki 99. **W:** wykształcenie średnie/wyższe z zakresu handlu/marketingu, prowadzenie negocjacji, znajomość technik

sprzedaży, 2 lata doświadczenia w handlu, znajomość j. angielskiego i rosyjskiego. CV należy przesłać na adres e-mail: morawska@skan-polska.com

2. **pracownik fizyczny, spawacz:** Polbram Steel Group ul. Białowiejska 19 06-100 Pułtusk. **MP:** Pułtusk. **W:** wykształcenie zawodowe lub podstawowe, upr. spawalnicze.

- **technolog branży stalowej:** wyższe techniczne, staż pracy min. 2 lata, bardzo dobra znajomość komputera.

- **magazynier:** wykształcenie średnie, staż pracy 3 lata, upr. kierowania wózkiem. CV i list motywacyjny: biuro-cv@wp.pl pup@pup.pulstusk.pl

3. **przedstawiciel handlowy:** Zakłady Mięsne „Olewnik-Bis” SP. z o.o. Świerczynek 10a 09-219 Drobin. **MP:** Ostrołęka i okolice. **W:** wykształcenie średnie, doświadczenie zawodowe min. 2 lata w branży mięsnej, zdolności komunikacyjne. 24 267 46 00.

4. **asystent usług pocztowych - pracownik operacyjny:** KB Usługi Olsztyn ul. Ratuszowa 3/8. **MP:** Przasnysz. **W:** wykształcenie średnie, prawo jazdy B, umiejętność obsługi komputera, mile widziane orzeczenie o stopniu niepełnosprawności.

- **doręczyciel-kurier:** KB Usługi Olsztyn ul. Ratuszowa 3/8. **MP:** Przasnysz i okolice gmi-

ny. **W:** wykształcenie średnie, prawo jazdy kat.B, własny samochód, osoba nie karana, mile widziane orzeczenie o stopniu niepełnosprawności. 600 085 270 lub lkalinowski@inpost.pl

5. **piłarz:** Zakład Usług Leśnych Brzeski Kolański A. Jagaczewski. **MP:** Płońsk-Bramura. **W:** upr. na piłę motorową, doświadczenie mile widziane 507 772 587.

6. **pracownik biurowy:** Firma Rola Trans w Przasnyszu ul. Targowa 4. **MP:** Przasnysz. **W:** wykształcenie wyższe, umiejętność obsługi komputera, biegła znajomość j. niemieckiego 29 752 65 78.

7. **elektromonter:** ELEKTROPOL w Warszawie ul. Mirtowa 4/12. **MP:** Przasnysz. **W:** wykształcenie min. zawodowe elektryczne, upr. SEP do 1 KV, dośw. mile widziane. 502 568 602.

8. **handlowiec:** AGRO PLUS Bogate. **MP:** Bogate. **W:** wykształcenie wyższe rolnicze, predyspozycje do handlu, prawo jazdy B, wysoka kultura osobista 29 752 77 55.

9. **pracownik gospodarczy:** Hombre Service Sp. z o.o. **MP:** Ostrołęka. **W:** orzeczenie o stopniu niepełnosprawności 583 427 253.

Sylvia Dudek

## O sporcie...

Stwierdziłam ostatnio, że ani trochę nie wspominam o młodych piłkarzach GUKS-u. Sekcja trampkarzy zajmuje obecnie 5 miejsce w ligowej tabeli z dorobkiem 14 punktów. Do lidera tracą 13 punktów. Do ostatniego miejsca na podium tylko 3 punkty i miejmy nadzieję, że po rundzie wiosennej chłopcy będą



w czołówce.

Lp	Nazwa drużyny:	Punkty:
1	Tęcza Łyse	27
2	UKS Moja Ostrołęka	22
3	ULKS Ołdaki	16
4	UKS Mag Ostrołęka	15
5	<b>GUKS Krasnosielc</b>	<b>14</b>
6	Kurpik Kadzidło	13
7	KS CK Troszyn	10
8	WKS Mystkówiec	9
9	Bartnik Myszyniec	6
10	Rzekunianka Rzekuń	0



Trampkarze krasnosielckiego GUKS-u <http://gukskrasnosielc.futbolowo.pl/>

### Najlepsi strzelcy:

- 1) Dominik Daliga - 14 bramek
- 2) Krzysiek Maluchnik - 6 bramek
- 3) Marian Lipski - 4 bramki
- 4) Konrad Golaszewski - 2 bramki
- 5) Bartek Kurzyński - 1 bramka
- 6) Gabryś Nurczyk - 1 bramka
- 7) Paweł Grabowski - 1 bramka
- 8) Marcin Rybacki - 1 bramka

szyn 1:1

- 5.10.2013 Bartnik Myszyniec - GUKS Krasnosielc 1:9  
 12.10.2013 GUKS Krasnosielc - WKS Mystkówiec 6:1  
 19.10.2013 ULKS Ołdaki- GUKS Krasnosielc 2:3  
 26.10.2013 GUKS Krasnosielc - UKS Moja Ostrołęka 2:3

Marta Pajewska

Wyniki ostatnich meczy:

- 2.10.2013 GUKS Krasnosielc - KS CK Tro-

## Aktywny Obywatel Śmieci po nowemu

W sprawie śmieci kolejnych słów kilka – z ważnych rzeczy proszę pamiętać i stosować:

1. MPK przekazała nowy harmonogram odbioru śmieci na rok 2014. W poniższe dni odbierane będą zarówno śmieci segregowane jak i niesegregowane, przy czym osobnymi samochodami:

- 15 styczeń /środa/
- 19 luty /środa/
- 19 marzec /środa/
- 16 kwiecień /środa/
- 28 maj /środa/
- 25 czerwiec /środa/
- 23 lipiec /środa/
- 20 sierpień /środa/
- 17 wrzesień /środa/
- 15 październik /środa/
- 26 listopad /środa/
- 23 grudzień /wtorek/

2. Śmieci wystawiamy przed godziną 7 rano.

3. Dodatkowo w dniu 31 maja oraz 18 października /soboty/ MPK zbierało będzie odpady wielkogabarytowe.

4. Starajmy się jak najwięcej odpadów z naszych domowych gospodarstw umieszczać

na swoich kompostownikach – będzie to miało wpływ na cenę odbioru śmieci w przyszłości.

5. **Popiół, podobnie jak pampersy** zaliczamy do śmieci „mokrych”!

6. Wystawiając kontenery ze śmieciami, możemy obok w workach wystawić również inne niemieszczące się w nich odpady komunalne, a MPK ma obowiązek je bezpłatnie odebrać.

7. Oznakujemy widocznym numerem swój dom.

8. Leki oddajemy w aptekach, a baterie i nakrętki w szkołach.

9. Opłaty powinniśmy dokonywać w:

- kasie Urzędu Gminy Krasnosielc;
- bądź na rachunek bankowy Urzędu Gminy Nr 70 8917 0001 0000 0026 2000 0010 wpisując w tytule płatności – np. *opłata za odpady za I kwartał 2014*. Prośba – jeśli to możliwe płacić Państwo łącznie za kilka miesięcy, by zmniejszyć ilość wypisywanych dokumentów.

Jeśli zmienia się liczba osób stale przebywających w gospodarstwie domowym należy to zgłosić do pracownika UG – Pani Ewy Jaworskiej tel. 29 714 00 55, do niej również należy

## Złom

Jeśli posiadasz zbędny złom lub urządzenia elektryczne warto samemu je sprzedać.

Osobiście polecam skup złomu w Przasnyszu na ul. Szosa Ciechanowska 13 /wylot na Ciechanów, 50 m za torami kolejki w lewo, w podwórko/ u Pana Andrzeja Nałęcza.

Wybrane ceny wyglądają następująco:

- metale żelazne - 0,65 zł/kg
- aluminium puszka - 3,6 zł/kg
- miedź - 18 zł/kg
- żeliwo - 0,75 zł/kg

Dodam, że skup ten ma u wielu osób przede mnie pytanych opinię uczciwie płacącego. Pytania można kierować do szefa skupu na tel. 29 756 32 03.

zwracać się z wątpliwościami i uwagami, szczególnie tymi krytycznymi do firmy wywożącej śmieci.

Slawomir Rutkowski

**MYJNIA SAMOCHODOWA  
ZAPRASZA**  
Pon-Sob 9-19

- Mycie Automagiczne
- Mycie ręczne
- Odkurzenie
- Sprzątanie Kompleksowe
- Woskowanie
- Pastowanie
- Polerowanie
- Pranie Tapicerki

**Krasnosielc  
ul. Biernacka 61**

**SERWIS  
OPON  
WULKANIZACJA**  
**Tomasz Urbański**  
**tel.: 798 814 577**  
**Krasnosielc, ul Baśniowa 14**

## Krzyżówka z okienkiem

### Poziomo:

1) jest nim np. pasterka; 4) dobrze pamięta jak był cielęciem; 5) grawerskie nacięcie; 6) jest ich na wigilijnym stole najczęściej dwanaście; 9) jaskrawe, mocne światło np. te od betlejemskiej gwiazdy; 11) kamienny lub ceglany; 12) najlepsza do czyszczenia szkła lub karoserii auta; 13) zaniósł je w darze Jezusowi jeden z Trzech Króli; 16) amerykański struś; 18) zawołanie woźnicy; 19) nasza liczy się od narodzenia Chrystusa; 20) masa wypełniająca i uszczelniająca lub tworzywo na tipsy; 21) będzie motylem.

### Pionowo:

1) coś nieoczekiwanego, ...pewnie niejedna pod świąteczną choinką; 2) inaczej gospoda ...ale nie ta z Betlejem, tylko portowa dla marynarzy; 3) biały na wigilijnym stole; 7) najważniejsza dla chrześcijan to ta z 24 na 25 grudnia; 8) symboliczne imię Chrystusa oznaczające „Bóg z nami”; 9) pięknocią raczej nie grzeszy; 10) część meczu w siatkówkę; 14) okienny, wiertniczy lub gębowy; 15) druga z Przenajświętszej Trójcy narodziła się w Betlejem; 17) całkowite zanurzenie się w wodzie.

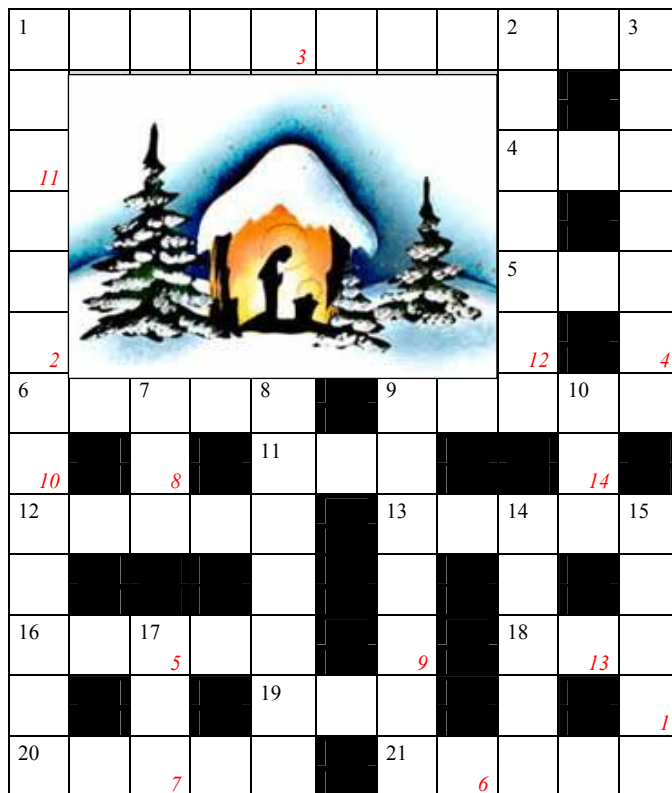
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 14, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie – znajdziesz tego świętego w okienku.

Mirosław Chodkowski

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14

Rozwiązanie **Krzyżówki z nr 79**. Poziomo: przepalenie, wąż, tri, wódka, Boruc, rwa, cło, rejon, naznaczenie, amant, zmora. Pionowo: przepowiednia, nowator, Elźbiecin, decyzja, argoant, barszcz, Janko, Ewa.

Hasło: **JAN NEPOMUCEN**



## Więści przypominają

- 24 grudnia (wtorek) - **Wigilia**
- 25 grudnia (środa) - **Boże Narodzenie**
- 26 grudnia (czwartek) - drugi dzień Świąt
- 31 grudnia (wtorek) - **Sylwester 2013**
- 1 stycznia (środa) - **Nowy Rok 2014**
- 6 stycznia (poniedziałek) - święto **Trzech Króli** (Objawienie Pańskie); początek karnawału, czyli okresu zabaw i balów połączonych z dodatkowymi atrakcjami. Ulicami polskich miast przejdą Orszaki Trzech Króli, w tym po raz pierwszy w Ostrołęce
- 7 stycznia (wtorek) - **wznowienie zajęć szkolnych** po przerwie świątecznej, w perspektywie choinki noworocznej
- 12 stycznia (niedziela) - **22. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy**
- 21 stycznia (wtorek) - **Dzień Babci**
- 22 stycznia (środa) - **Dzień Dziadka**
- **styczeń** jest miesiącem wizyt duszpasterskich zwanych popularnie koledą

### Terminarz jarmarków w styczniu 2014 r.:

- Baranowo - pon. 27;
- Chorzele - każdy czwartek;
- Jednorozec - śr. 8 i 22;
- Krasnosielc - wt. 7 i pt. 17;
- Maków Maz. - śr. 15 i 22;
- Przasnysz - każdy wtorek, piątek i sobota.

Tadeusz Kruk

## GOK - Zaprasza styczeń 2013

[www.gokkrasnosielc.pl](http://www.gokkrasnosielc.pl)

Zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej, w której jest bogata galeria zdjęć i relacji z imprez oraz szereg aktualności.

**Warsztaty Malarskie** wtorki. godz. 16-18 młodzież i 18-20 dorośli (farba olejna).czwartki godz. 16-18 - młodzież. Prowadząca zajęcia Stefania Skibińska-Bystrek. Cena 20 zł za miesiąc. Płatność u prowadzącej zajęcia. Harmonogram spotkań na stronie [gokkrasnosielc@op.pl](mailto:gokkrasnosielc@op.pl) w zakładce zajęcia/sekcje. Zapraszamy na chwilę obecną do internetowej galerii prac. W lutym planowana jest wystawa prac powstałych na warsztatach oraz licytacja.

**Warsztaty dla dzieci „Coś z niczego”** poniedziałki **godz. 16, sala na piętrze** - zajęcia manualne dla dzieci w wieku szkolnym. W ramach zajęć dzieci wykonują własnoręcznie: zabawki, dekoracje, orgiami i wiele innych. Zajęcia nieodpłatne. Po zajęciach zapraszamy do galerii zdjęć na stronie internetowej GOK.

**Zumba, Fitness - poniedziałki 18:30, środy 20:30 sala widowiskowa. Instruktor Patryk Łazicki.** Zajęcia dla każdego, kto chce być aktywny, zdrowy i odprężony - zapraszamy na zajęcia, które pozwolą ci wyjść ze starej skóry. Karnet 4 spotkań 40 zł. Zapisy i opłaty u prowadzącego na kwadrans przed zajęciami.



**„Koncert Noworoczny” - 10 stycznia 2014r.** w Mateczniku zespołu Mazowsze w Otrębusach. Najpiękniejsze koledy w wykonaniu Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze”, który koncertuje na całym świecie. W programie pojawią się także najbardziej efektowne choreografie z repertuaru "Mazowsza" wykonywane w oryginalnych kostiumach z kilkunastu regionów polski.

**Gala Mazowiecka** - podsumowanie działań w projekcie ogólnopolskim „szlachetna paczka”- Warszawa, Klub STODOŁA, godz. 19.

W styczniu planowany jest także „Przegląd Koled i Pastorałek” dla dzieci i młodzieży. Blższe informacje na plakatach i stronie internetowej GOK.

## Więści znad Orzyca

miesięcznik  
Towarzystwa  
Przyjaciół Ziemi  
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205  
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 [rutkowski.plus@gmail.com](mailto:rutkowski.plus@gmail.com)

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 [dotomka@vp.pl](mailto:dotomka@vp.pl) Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 [domalagos@gmail.com](mailto:domalagos@gmail.com)

Tadeusz Kruk kom. 730 149 037, [tadeusz.kruk@onet.eu](mailto:tadeusz.kruk@onet.eu)

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1